

Reduta Online

NR 25

LIPIEC/SIERPIEŃ

2020

Czy agresywny marksizm pokona Stany Zjednoczone?

RAPORT

ŹRÓDŁA I IMPLIKACJE ROZRUCHÓW W USA
PO ŚMIERCI GEORGE'A FLOYDA



Reduta Dobrego Imienia opracowała w cyklu „Raporty i Analizy” raport nr 2/2020 pt. Czy agresywny marksizm pokona Stany Zjednoczone? Zachęcamy do jego lektury pod adresem <http://www.anti-defamation.org/aktualnosci/raporty-i-analizy-nr-2-2020-raport-na-netam-sytuacji-w-stanach-zjednoczonych-chronologia-glowni-aktorzy-konsekwencje/>.
Poniżej prezentujemy omówienie Raportu.

W najnowszym Raporcie Dział Dokumentacji i Analiz Reduty Dobrego Imienia badał okoliczności związane ze śmiercią G. Floyd i rozruchami, które dotknęły USA. Zawierający 65 stron i prawie 200 przypisów (!) Raport jest jednym z pierwszych opracowań na rynku polskim ukazującym się zaledwie w kilka tygodni po apogeum opisywanych wydarzeń. Stabilność USA jest obecnie kluczowa dla polskiego bezpieczeństwa narodowego i dlatego Reduta Dobrego Imienia monitoruje sytuację i planuje publikowanie niezbędnych uzupełnień. Opracowanie to ma także za zadanie wypełnić niszę w polskich mediach, w których nadal brakuje pogłębionej analizy rozruchów i ich znaczenia dla Polski. Dlatego Reduta publikuje Raport traktując go jako materiał do poważnej dyskusji, bowiem stabilne Stany Zjednoczone są istotnym elementem polskiego bezpieczeństwa.

We Wstępie zarysowana została specyfika władz USA oraz ogólnokrajowych i lokalnych mediów klasycznych i sieciowych generujących przepływ informacji i powodujący, że będące tego efektem procesy społeczne są złożone. W USA – w dużym uproszczeniu – oprócz służb federalnych zajmujących się bezpieczeństwem na poziomie narodowym, każde miasto czy inna wspólnota lokalna ma siły policyjne ze swoim budżetem, władzami oraz strukturą. Reagowanie na opisywane wydarzenia, jest w dużym stopniu uzależnione od stosunku władz lokalnych do tego co się dzieje, a jak wiadomo w niektórych przypadkach szefowie samorządów wprost sprzyjali demonstrantom.

Pierwszy rozdział Raportu szczegółowo charakteryzuje G. Floyd, który m.in. był zawodnikiem futbolu amerykańskiego (193 cm

CIĄG DALSZY STR. 3



W NUMERZE

OD REDAKTORA

♦ str. 2

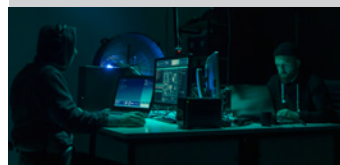
ŹRÓDŁA I IMPLIKACJE ROZRUCHÓW W USA

♦ str. 3



REFLEKSJE POWYBORGZE Z TROSKĄ O MŁODYCH

♦ str. 4



ROSYJSKIE DZIAŁANIA DEZINFORMACYJNE

♦ str. 8

OBRAZAMI ODMAWIAM MOJE ZA NICH MODLITWY

♦ str. 11



PRZEGLĄD NIEMIECKICH MEDIÓW

♦ str. 15



KONTEKSTY PROPAGANDY SOWIECKIEJ Z LAT 40.

♦ str. 19

PRZEGLĄD ROSYJSKICH MEDIÓW

♦ str. 22

BUDŻETOWY SZCZYT UE

♦ str. 25



Maciej Świrski

Prezes
Reduty Dobrego Imienia
Redaktor naczelny

Szanowni Państwo,

W najnowszym numerze naszego magazynu przedstawiamy Państwu teksty o najistotniejszych kwestiach dotyczących m.in. sytuacji w Stanach Zjednoczonych, niepokojącego trendu wyborczego, czyli zwrotu polskiej młodzieży w kierunku ideologii nihilizmu jaki emanuje z partii opozycyjnych oraz publikujemy analizę rosyjskich działań dezinformacyjnych. Jak zwykle zamieszczamy także przeglądy prasy rosyjskiej i niemieckiej oraz informacje o bieżących działaniach Reduty.

Sytuacja w Stanach Zjednoczonych skupiła uwagę wszystkich narodów świata. Gwałtowne rozruchy i zupełnie do tej pory niespotykane zachowania – jak obalenie pomników – pokazały, że światowe mocarstwo przeżywa jakiegoś rodzaju kryzys. Pytanie czy to jest kryzys, czy raczej efekt zorganizowanych działań jakiegoś ośrodka dyspozycji politycznej, który postanowił obalić światowy ład, podcinając dominację USA? Ponieważ bezpieczeństwo Polski zależy od silnych i dominujących Stanów Zjednoczonych postanowiliśmy zająć się tym tematem. Tym bardziej, że cechy tych wydarzeń są uderzająco podobne do tego co się dzieje w Polsce – jest to atak na tożsamość, kulturę i historię naszych krajów. Dlatego Reduta kontynuując serię Raporty i Analizy opracowała drugi już numer pt. „Czy agresywny marksizm pokona Stany Zjednoczone? Źródła i implikacje rozruchów w USA po śmierci George'a Floyda”. Przedstawiamy w nim chronologię wydarzeń, głównych aktorów, podteksty kulturowe i polityczne tego co dzieje się w USA od 25 maja 2020 roku.

Innym nie mniej ważnym wydarzeniem ostatnich miesięcy jest cała epopeja wyborcza w Polsce. Wygrana Andrzeja Dudy pozwoli na kontynuowanie przemian Polski w kierunku prawdziwej demokracji i prawdziwej wolności. Problem niestety w tym, że podczas wyborów – co piszący te słowa przewidywał od dawna – okazało się, że w grupie wiekowej młodzieży nieznającej innej rzeczywistości politycznej niż okres Dobrej Zmiany Pan Prezydent zebrał tylko ok. 15 proc. głosów. Oznacza to, że muszą być przedsięwzięte konkretne działania, by ludziom młodym pokazać jaka jest prawda, przebić się przez mgłę medialnego przekazu Internetu i TVN z Onetem. O tym jest pierwsza część mojego artykułu „Refleksje powyborcze z troską o młodych, czyli jak okiełznać szalonego konia rewolucji”.

Pytania o wiarę, wartość życia, człowieczeństwo nigdy nie straciły na aktualności. Nigdy też nie wybrzmiały tak mocno jak w konfrontacji z bezmiarem zbrodni w Auschwitz. Stawia je również Marian Kołodziej, numer 432, więzień pierwszego transportu do obozu, w wizyjnych, wstrząsających grafikach i instalacjach „Klische pamięci. Labirynty”. Zachęcam do uważnego zapoznania się z artykułem „Obrazami odmawiam moje za nich modlitwy” i prezentowanych w magazynie prac, które na żywo można obejrzeć w Centrum św. Maksymiliana w Harnieżach.

Zapraszam do lektury – zarówno najnowszego numeru Reduty Online, jak i naszego Raportu o sytuacji w Stanach Zjednoczonych, do którego link znajdziecie Państwo w tekście.

W dobie rewolucji marksistowskiej, która pali się coraz jaśniejszym płomieniem musimy pamiętać o dacie 15 sierpnia. 100 lat temu zatrzymaliśmy bolszewię, zatrzymamy ją i teraz! ○

Maciej Świrski
Prezes Zarządu

REDAGUJE ZESPÓŁ
POD KIERUNKIEM
REDAKTORA NACZELNEGO
MACIEJA ŚWIRSKIEGO

SIEDZIBA REDAKCJI:
UL. CHMIELNA 11 LOK. 8
00-021 WARSZAWA

WYDAWCA: FUNDACJA
REDUTA DOBREGO IMIENIA
– POLSKA LIGA PRZECIW
ZNIESŁAWIENIOM

Kim jesteśmy?

Fundacja Reduta Dobrego Imienia – Polska Liga Przeciw Zniesławieniom została powołana w 2012 roku dla inicjowania i wspierania działań mających na celu prostowanie nieprawdziwych informacji na temat historii Polski, a szczególnie przebiegu II wojny światowej, udziału w niej Polaków, stosunku Polaków do Żydów, na temat niemieckich obozów koncentracyjnych. Obok tego celem Reduty jest propagowanie wiedzy na temat historii i kultury polskiej oraz polskiej współczesności. Reduta ma także na celu przeciwdziałanie rasizmowi i ksenofobii, zwróconym przeciwko obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej, bez względu na pochodzenie etniczne, wyznanie czy upodobania. Cele te osiągnięte mogą być różnymi drogami, lecz najważniejsza z nich to aktywne występowanie przeciwko oszczercom Polski. Reduta nie spocznie w wysiłkach obrony dobrego imienia Polski wszędzie tam, gdzie tego będzie wymagała sytuacja. Wielkim, niewykorzystanym w odpowiedni sposób potencjałem są Polacy rozsiani po całym świecie. Reduta korzysta z aktywności, mądrości, kontaktów Polonii, tak aby oszczercy byli efektywnie ścigani. Pomoc Polonii jest w tym nieoceniona.

Fundatorzy: Maciej Świrski, Józef Orzeł

Prezes Zarządu: Maciej Świrski

Rada Fundacji: Józef Orzeł, Prof. Andrzej Nowak, Jan Pietrzak, Tadeusz Płużański, Marcin Wolski

RAPORT

ŹRÓDŁA I IMPLIKACJE ROZRUCHÓW W USA PO ŚMIERCI GEORGE'A FLOYDA

➡ CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wzrostu), nie skończył studiów i często popadał w konflikt z prawem – w 2007 r. za współudział w napadzie z bronią został skazany na 5 lat więzienia. Na podstawie przekazów medialnych powstałych bezpośrednio po zdarzeniu zrekonstruowane zostały także okoliczności związane z jego śmiercią w Mineapolis 25 maja 2020 r. Okazuje się, że Floyd pracował prawdopodobnie jako ochroniarz z policjantem, który okazał się jego zabójcą. W momencie konfrontacji na ulicy Mineapolis, przy próbie zatrzymania policjant ten naciskał na jego szyję kolanem, a autopsja potwierdziła obecność w organizmie Floyda m.in. metamfetaminy.

Kolejne rozdziały pokazują w jaki sposób pokojowy, lokalny protest zmienił się w marsz pod posterunek policji, gdzie pracowali biorący udział w interwencji funkcjonariusze i jak doszło do pierwszych starć, które w kolejnych dniach zradykały się i objęły kolejne miasta. Wraz z rozprzestrzenianiem się protestów na cały kraj, celem ataków zaczęli stawać się policjanci i pracownicy służb porządkowych. Najbardziej radykalną formę (w sensie politycznym) rozruchy przyjęły w Seattle, gdzie 8 czerwca usunięto z jednej z centralnych dzielnic policję i utworzono strefę autonomiczną o nazwie Capitol Hill Autonomous Zone (CHAZ). Łącznie podczas protestów śmierć poniosło co najmniej 26 osób a około 14 tys. zostało aresztowanych. Autorzy Raportu zwracają uwagę, także na to, że połączenie nierzadko gwałtownych protestów z nagonką medialną przeciw policji oraz poczucie braku oparcia we władzach lokalnych doprowadziło do obniżenia morale funkcjonariuszy. Spowodowało to m.in. masowe przejścia na emeryturę.

W następnych rozdziałach scharakteryzowane zostały: główne źródło przemocy czyli Antifa specjalizująca się w protestach, wymierzonych w tych, których uważa za zwolenników rasizmu, antysemityzmu czy faszystów oraz ruch BLM czyli Black Lives Matter także bardzo aktywny w trakcie tych wydarzeń.

Wiele miejsca poświęcono również reakcjom na zamieszki dwóch kluczowych partii, najważniejszych wojskowych i prezydenta Trumpa. Zdaniem autorów Raportu D. Trump wcale nie cieszy się sympatią większości establishmentu swojej – nominalnie – partii. Jest to człowiek wychodzący poza format tradycyjnego amerykańskiego przywódcy. Stąd też wynika łamanie przez niego rozmaitych, do tej pory świętych, reguł amerykańskiego życia politycznego i zwracanie się bezpośrednio do konserwatywnych wyborców z wykorzystaniem social mediów. Obecna sytuacja z polskiego punktu widzenia ma jeszcze jeden wymiar, na co można zwrócić uwagę, czytając poszczególne



fol. Internet

frazy przemówienia Donalda Trumpa z Mt Rushmore. Lewicowy, neomarksistowski ruch rewolucyjny, który usiłuje teraz przewrócić porządek społeczny Ameryki, uderza w podstawy kulturowe, dziedzictwo i historię Stanów Zjednoczonych. Trzeba zauważyć, że pod tym względem Polska i USA są w podobnej sytuacji. To, co wydawało się jeszcze trzydzieści lat temu dla Polaków oczywiste i niekwestionowane – polski dorobek cywilizacyjny, godna postawa większości społeczeństwa i wysiłki zbrojne podczas II wojny światowej, polskie dziedzictwo historyczne na Wschodzie – teraz jest kwestionowane lub wręcz negowane, nazywane kolaboracją, kolonizacją i tym podobnymi epitetami. Robią to ludzie, którzy wywodzą się z podobnego milieu ideologicznego, co aktywiści opisywanych wydarzeń.

W komentarzu do Raportu Maciej Świrski prezes Reduty Dobrego Imienia konkluduje, że Stany Zjednoczone są państwem zbyt dobrze zorganizowanym, by obecne wydarzenia mogły w sposób trwały wpłynąć na ich pozycję międzynarodową i siłę oddziaływania. Przyznaje, że następuje pewnego rodzaju erozja prestiżu, także wśród Polaków, związana ze śledzeniem obrazów zamieszek w telewizji czy w mediach społecznościowych. Ta reakcja jest wykorzystywana przez przeciwników strategicznego sojuszu Polski ze Stanami. Maciej Świrski uważa, że dokładna wiedza na temat „kryzysu Floyda” pozwoli Polakom spojrzeć realistycznie na USA: trzeba opierać się na rzeczywistości, a nie na wyobrażeniach.

Warto podkreślić także, że Stany Zjednoczone mają strategiczne interesy związane z Polską. W ciągu ostatnich trzech lat przekonanie

o istotnej roli Polski w systemie bezpieczeństwa narodowego USA utrwaliło się wśród osób decydujących o kierunku polityki amerykańskiej. Polskie trzeźwe spojrzenie na Stany wychodzi na przeciw polityce transakcyjnej prowadzonej przez Trumpa: coś za coś, przy równoczesnym przekonaniu, że wolność nie jest za darmo („Freedom is not free”). I tego rodzaju trzeźwe spojrzenie Polacy powinni utrzymywać, bez względu na to, kto będzie po styczniu 2021 roku rządził Stanami kończy Maciej Świrski.

Raport zawiera najważniejsze fragmenty z przemówienia Donalda Trumpa, Prezydenta Stanów Zjednoczonych wygłoszone 4 lipca 2020 roku pod Mt. Rushmore.

Raport niniejszy powstawał w okresie 1-23 lipca 2020. Ponieważ sytuacja jest dynamiczna, niektóre wydarzenia mogły nabrać większego znaczenia niż zostało to zaznaczone w Raporcie. To samo dotyczy aktorów wydarzeń. ○

Raport do ściągnięcia:

<http://www.anti-defamation.org/raport-reduty-przyczyny-i-implikacje-rozruchow-w-stanach-zjednoczonych-2-20/?fbclid=IwAR0s8Y5r7rJKryZa7mLbj78G-J1gq05QHWnRZq5xaQcuxSDBI0qV9d6vg-g>

Kolejny Raport Reduty Dobrego Imienia ukaże się w sierpniu i będzie poświęcony tematowi fake newsów w mediach społecznościowych w pierwszej fazie pandemii.

Refleksje powyborcze z troską o młodych, czyli



JAK OKIEŁZNAĆ SZALONEGO KONIA REWOLUCJI

fol. Internet

Ucieszyła nas wygrana Andrzeja Dudy w tej arcytrudnej kampanii wyborczej i w jedynej w swoim rodzaju nie tylko w III RP, ale w ogóle w historii Polski. Mamy więc pewność, że „Dobra Zmiana” będzie kontynuowana, że kraj nie zostanie sparaliżowany zapowiadany przez POKO akcjami wetowania ustaw przez tandem prezydent i Senat z jednoosobową większością totalnej opozycji. Lecz to głosowanie przyniosło także zwolennikom obozu reform istotne zmartwienie. Okazało się, że ludzie młodzi w większości głosowali na bezideowego i plastikowego kandydata Trzaskowskiego. I jeśli porównać rozkład demograficzny głosowania z poprzedniej elekcji i wyborów parlamentarnych z 2015 roku to widać, że zaszła jakaś zasadnicza zmiana. Kandydat środowisk patriotycznych przestał być „sexy”.

w wyższym w Polsce mamy całe pokłady nieprzewyżzonego marksizmu, i to właśnie on kształtuje umysły młodych Polaków. Co nie jest żadnym ewenementem, bo tak samo jest w całym świecie Zachodu. Marsz przez instytucje kończy się tryumfalnymi paroksyzmami na ulicach Nowego Jorku, Seattle czy Waszyngtonu (o czym piszemy w Raporcie o rozruchach w USA <http://www.anti-defamation.org/raport-reduty-przyczyny-i-implikacje-rozruchow-w-stanach-zjednoczonych-2-20/?fbclid=IwAR0s8Y5r7rJKryZa7mLb-j78G-J1gq05QHWnRZq5xaQcuxSDBl0qV9d6v-g-g>) przy bierności zdumionych konserwatystów nie znajdujących odpowiedzi na to co się dzieje, mamroczących coś o „chuliganach”, a w Polsce – gdzie nie ma rozruchów, ale za to młodzież nie głosuje tak jak by starsi sobie życzyli – w tym mamrotaniu raczej mowa o „niewdzięcznych bachorach”.

Drodzy konserwatyści zarówno w Polsce, jak i w świecie – najwyższa pora zdać sobie sprawę z fiaska marzeń o zbudowaniu społeczeństwa, które w jakiś znany nam sposób ocalałoby wartości przeszłe, takie jak wolność wypowiedzi, poszanowanie autonomii jednostki albo indywidualizm osądu w oparciu o wolność sumienia czy prawa praktykowania religii. Przed nami jest zupełnie nowa rzeczywistość, a drzwi do niej właśnie się otwierają. To co możemy zrobić to – po pierwsze próbować zrozumieć

Marksizm kształtuje umysły młodych Polaków?

Oczywiście mieliśmy do czynienia ze zorkiestrowaną kampanią dezinformacyjną. Przeciwnik wykorzystał okazję jaką stała się pandemia COVID-19, żeby uderzyć w rząd i w samego Prezydenta Andrzeja Dudę. Reduta monitorowała pojawiające się fejkniusy (co przedstawiamy w Raporcie, który ukaże się w sierpniu) i widać było, że w zasadzie totalna opozycja jest zadowolona z tego, że nieszczęście w postaci tej epidemii się wydarzyło. Cynicznie i bez skrępułów wykorzystywali to do rozsie-

wania dezinformacji. Z drugiej strony – co było dużym zaskoczeniem – opozycja totalna sprawnie przeprowadziła akcję wymiany kandydata, gdy okazało się, że walory p. Kidawy Błońskiej są niewystarczające do tego żeby sprostać wymogom już nawet nie prezydentury i kampanii wyborczej, ale nawet pojedynczego wystąpienia publicznego.

Oczywiście obyło się to nie bez pomocy pewnego dżentelmena z Krakowa w swoim czasie zarządzającego bardzo ważnym ministerstwem, którego rola jest kluczowa w kształtowaniu młodego pokolenia. I te wybory pokazały, że nie tylko w szkolnictwie powszechnym, ale także

co takiego się stało, a po zrozumieniu – znaleźć sposób na zwycięstwo. Tylko, że tym zwycięstwem nie będzie przywrócenie starego porządku. Zwycięstwem będzie okiełznanie szalonego konia rewolucji i nadanie mu kierunku najmniej niebezpiecznego dla ludzkości. Dla nas – najmniej niebezpiecznego dla Polski.

Co się stało?

Jak – pokazuje doświadczenie, czas w Internecie płynie 7 razy szybciej niż w „realu”. Szybkość wprowadzania innowacji, a równocześnie wielka ilość ludzi w tym samym momencie wymieniających poglądy online powoduje, że każde działanie wywołuje prawie natychmiastową reakcję. Jest to związane zarówno z cechami mentalnymi użytkowników Internetu („pokolenia sieci” o czym dalej) lecz także z wymuszonym walką konkurencyjną szybszym wdrażaniem nowych wynalazków. W latach wcześniejszych, w epoce przedinternetowej, wynalazki techniczne jak i innowacje marketingowe miały swój określony, dość długi cykl wdrożeniowy. Po fazie R&D - badania i rozwoju, następował okres testowania prototypów (a w przypadku innowacji marketingowych – faza testów i badań rynkowych) i były to działania długotrwałe, trwające czasem kilka lat.

W dobie Internetu tak długi okres jest niemożliwy, ze względu na turbokonkurencję oraz wielką ilość potencjalnych użytkowników. Szczególnie idzie tu o innowacje marketingowe lub funkcjonalne (takie jak usługi portali internetowych, usługi finansowe, a także rozmaite międzybranżowe aranżacje biznesowe z wykorzystaniem mobilnych urządzeń telekomunikacyjnych, jak na przykład systemy polecania usług w zamian za karty rabatowe i lokalizacją na mapie w telefonie komórkowym z możliwością opłat za pomocą mobilnego systemu mikropłatnościowego). Tego rodzaju aranżacje wymagają jak najszybszego komercyjnego zaoferowania ich publiczności, ze względu na konieczność szybkiego zwrotu na inwestycji (ROI) oraz na to, że w branży internetowej innowacyjność polega na kompilowaniu powszechnie dostępnych komponentów w celu uzyskania nowej jakości. Robi to równocześnie bardzo wiele osób w firmach typu start up i stąd konieczność szybkości. Kto będzie pierwszy – zdobędzie cały rynek, na co wskazują przykłady takich firm jak Facebook lub Twitter.

Obróbka propagandowa: migotanie informacji i ułatwiony przekaz

Tego rodzaju nastawienie wpłynęło na zachowania użytkowników. Współczesne społeczeństwo konsumpcyjne, pożądamy cały czas nowości jednocześnie jest poddawane obróbce propagandowej przez media popkulturowe,

z charakterystycznym dla nich ułatwionym przekazem, mającym na celu głównie skłonienie odbiorcy-konsumenta do podjęcia decyzji o zakupie produktów reklamowanych w danym medium. Ponieważ czas antenowy jest nierozciągliwy, a produktów do zareklamowania wiele, tempo reklam jest bardzo szybkie – „migotanie informacji” jest stale obecne. To przyzwyczało widzów, a szczególnie młode pokolenie do szybkiego sposobu podawania treści. Tam gdzie jest wolne tempo – jest nudno. Do tego dochodzą powszechnie używane skrótove wiadomości SMS oraz gry komputerowe, gdzie też wszystko dzieje się szybko. Rozwój nowych komunikatorów takich jak TikTok dodatkowo zwiększa tempo.

A zatem nastąpiła zmiana paradygmatu czasu. Ludzie młodego pokolenia nie odczuwają czasu tak jak pokolenie starsze. Jeśli chcemy do nich dotrzeć i zainteresować ich swoim przekazem, musimy traktować czas tak jak oni. Doświadczenie pokazuje, tak jak napisano na wstępie, że ten subiektywny, internetowy wpływ czasu jest subiektywnie właśnie 7 razy szybszy. Dlatego komunikaty dla ludzi z młodego pokolenia muszą to uwzględniać. A także decyzje dotyczące wydarzeń interesujących dla młodego pokolenia (lub ogólnie – dla użytkowników Internetu) muszą być podejmowane z uwzględnieniem zmiany tego paradygmatu. Decyzje po prostu muszą być podejmowane szybko na maksymalnie niskim poziomie, na tyle, na ile jest to możliwe i bezpieczne.

Internet jako zjawisko kulturowo-techniczne niezwykle obniża koszty wejścia na rynek medialny – i to nie tylko dla firm, ale też dla zwykłych ludzi. Przekaz medialny, zarówno tekstowy, jak i audio-video, jest w tej chwili dostępny dla wszystkich. Informacje rozprzestrzeniają się niezwykle szybko, czego jesteśmy stale świadkami obserwując dowolne wydarzenia polityczne, informacje o działaniach rządu i ataki na rząd, czy też wydarzeniach niepolityczne – jak np. mecze sportowe, także wywiady i rozmowy – które są już dostępne do produkcji dla zwykłego użytkownika Internetu prawie za darmo (jeśli używa do rejestracji obrazu telefonu komórkowego) lub za niezbyt duże pieniądze, jeśli chodzi o przekaz profesjonalny lub półprofesjonalny.

Polska blogosfera polityczno-opiniotwórcza

Jednym z elementów tej nowej jakości medialnej jest blogosfera, która w Polsce ma zupełnie odrębny charakter. Do 2015 roku blogosfera w takim kształcie jak w Polsce była fenomenem nie występującym nigdzie indziej. Pojawienie się dużej ilości blogerów piszących na tematy polityczne było wynikiem zwichrowania rynku medialnego, w którym obywatele nie mieli możliwości ekspresji, ani też nie znajdowali treści odpowiednich dla siebie. W normalnych demokracjach, a nie systemach medialno-oligar-

chicznych, takich jak w Polsce do 2015, blogosfera służy do wymieniaania poglądów na tematy hobbystyczne, jak pieczenie ciast lub wystawy kotów. W Polsce, ze wspomnianych wcześniej powodów blogosfera urosła do istotnego czynnika polityczno-opiniotwórczego, a w przypadku Sprawy Smoleńskiej – także badawczego.

W warunkach tłumienia demokracji i obiegu informacji – jakie miało miejsce w Polsce, wykorzystanie narzędzi internetowych – takich jak blogosfera – było oczywiście jedynym sposobem masowego dotarcia treści patriotycznych, w tym młodych i takich którzy jeszcze nie mogą głosować, ze względu na zbyt młody wiek. Po 2015 roku nastąpiło energiczne przejście dotychczasowych wytwórców treści z blogosfery i mediów społecznościowych, niszowych mediów patriotycznych do TVP i mediów publicznych. Na poziomie państwowym zaczęto wdrażać politykę historyczną, rozprzestrzeniać przekaz patriotyczny.

Erozja przekazu patriotycznego?

W ciągu 5 lat rządów Prawa i Sprawiedliwości starano się nadrobić olbrzymie zaległości, jednakże równolegle następowała erozja przekazu wraz z przesytem młodzieży frazesem patriotycznym. W niektórych środowiskach młodzieżowych hasło „Żołnierze Wyklęci” stało się synonimem nieznośnego przymusu państwowotwórczego. Aby zrozumieć to zjawisko trzeba przypomnieć nastroje społeczne wśród młodzieży lat 70. (czyli dzisiejszych 60- latków). Urodzeni w latach 60., dojrzewający w epoce Gierka w roku 1980 jedynym doświadczeniem związanym z polityką i życiem publicznym był 10-letni okres rządów Gierka. Naturalny dla młodego wieku bunt i odrzucenie zastanej rzeczywistości nałożył się na dążenia wolnościowe. Odrzucenie systemu, rok 1980 (dokonany przez robotników o dekadę starszych) polegało i na tym, że świadome życie tej młodzieży przebiegało za Gierka. Przy zachowaniu wszystkich proporcji – dla dzisiejszych 18- latków, a tym bardziej dla 15-latków, którzy będą głosować w 2023 roku zachodzi to samo zjawisko. Ponieważ bunt młodzieńczy łatwiej jest kanalizować w negację niż w akceptację tym należy tłumaczyć rozkład głosów młodzieży 18-29 lat.

Pokolenie sieci: 6-36 lat

W tym kontekście należy rozpatrywać wykorzystanie Internetu do propolskiego przekazu, zarówno do wewnątrz jak i na zewnątrz, ponieważ cechy „pokolenia sieci”, o których poniżej, odnoszą się w ogóle do całej populacji młodzieżowej, zanurzonej w cyfrowym świecie. „Pokolenie sieci”, ma odmienne od poprzedników umiejętności i oczekiwania. Są to ludzie

w przedziale 6-36 lat, wzrastający w środowisku elektronicznym. Te nowe umiejętności wynikają z używania od najmłodszych lat urządzeń podłączonych do Internetu i uczestnictwa w sieciach społecznościowych (social media). W konsekwencji u całej generacji wykształciły się nowe umiejętności, nowe nawyki oraz nowy sposób percepcji, znacznie różniący się od tego co było wcześniej.

Cechy charakterystyczne generacji sieci

Jedną z istotnych cech tej generacji jest nawyk korzystania z publikacji elektronicznych, zarówno dostępnych on-line, jak i off-line na urządzeniu mobilnym. Inną cechą tego pokolenia jest daleko posunięty indywidualizm (wynikający z tego, że techniki komputerowe pozwalają na daleko idącą „kastomizację” (customization, czyli indywidualizację, usług i produktów), i ta cecha uzewnętrznia się w procesach zakupowych – ostatnio np. obecna jest tendencja do wypożyczania elektronicznego fragmentów książek, a nie kupowania ich, nawet w formie elektronicznej.

„Pokolenie sieci” ma swojej specyficzne cechy odróżniające je całkowicie od pokoleń wcześniejszych. Te cechy powinny być wykorzystane w docieraniu do nich z przekazem patriotycznym czy propolskim.

Bez względu na to, czy forma tego przekazu wydaje nam się odpowiednia z punktu widzenia norm starszego pokolenia czy nie – trzeba wziąć pod uwagę następujące fakty, wynikające z badań D.Tapscotta:

- **Specyficzne, sardoniczne i obraźliwe poczucie humoru.**

Dla nich nie ma nic świętego. Nie chodzi tu bynajmniej o profanowanie świętości religijnych, lecz o nie uleganie autorytetom i kwestio-



fol. Internet

nowanie ich. Jest to specyficzna opozycyjność wobec osób pełniących funkcje symboliczne.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że to jest postawa do gruntu lewicowa, jak najbardziej nam obca. Jednakże z lewicowością ma to luźny związek, a bardziej wynika z przyzwyczajenia wyniesionego ze świata Internetu, że każda podawana ex cathedra informacja może być błyskawicznie sprawdzona i zakwestionowana. Znają te sytuację wykładowcy akademicy, którzy na wykładach mają studentów z laptopami podłączonymi do Internetu – treść wykładu jest konfrontowana z danymi z innych źródeł. Jest to swego rodzaju rywalizacja „kto kogo”.

- **Internet głównym źródłem informacji, rozrywki, nauki.**

Dla ludzi tego pokolenia telewizja jest marginesem, a dla młodszych praktycznie nie istnieje jako źródło informacji. Z tego wynikają konsekwencje dla partii politycznej – jeśli chcemy dotrzeć do tych ludzi musimy odejść od tradycyjnego myślenia o przekazie politycznym, informującym na przykład o programie czy działaniach partii (typu spot reklamowy, konferencja

prasowa, press release itd.) Dla tych ludzi liczy się informacja, która jest podawana sobie „z rąk do rąk” lub „kropelkowo” (analogia do rozprzestrzeniania się chorób wirusowych, stąd „viral marketing”).

Dlatego informacja dla młodych powinna opierać się nie na przekazie wizerunkowym typu „jesteśmy patriotami i jesteśmy świetni”, ale na konkretach, które zmieszczą się w krótkim e-sesmie lub 140 znakach Twittera, a jeszcze lepiej w obrazku.

- **Obraz jako wyzwalacz do poszukiwania informacji.**

Z badań Tapscotta prowadzonych w 16 państwach świata, w tym w Polsce, wynika, że – prawdopodobnie ze względu na stałe obcowanie z komputerem lub urządzeniem przenośnym – wykształciły się u nich nowe sposoby poszukiwania informacji. Obraz stał się „triggerem” (wyzwalaczem), który powoduje akcję wejścia w treści, jeśli obrazek przystaje w jakiś sposób do matrycy informacji poszukiwanych. W ten

CIĄG DALSZY STR. 7 ➡

W czasie 7 lat dotychczasowej działalności Reduta przeprowadziła wiele akcji antydyfamacyjnych, domagając się sprostowań i przeprosin w przypadkach zniesławiania Polski i Polaków, dokonywanego m.in. poprzez użycie kłamliwego określenia „polskie obozy koncentracyjne”.



sposób skraca się poszukiwanie informacji. Przestaje to być liniowe przeszukiwanie w oparciu o własne doświadczenie i kojarzenie, a staje się dopasowywaniem do matrycy. Wynika to bezpośrednio z charakteru oprogramowania i sposobu działania przeglądarek internetowych. Dlatego obraz a nie tekst powinien być dominujący w przekazie politycznym do młodego pokolenia.

● **Szybkość zmiany przekazu – jednostajność nudzi.**

To nastawienie wynika z samego charakteru Internetu jako medium. Ponieważ Internet jest medium dwukierunkowym, a odbiorca w każdej chwili może zmienić treści, które odbiera lub w ogóle z nich zrezygnować i sięgnąć po coś innego, zarówno w warstwie znaczeniowej i w formie, dlatego treści przekazywane im muszą mieścić się w „migotaniu informacyjnym”, do którego są przyzwyczajeni. Nie oznacza to wcale, że ten przekaz nie będzie zapamiętany. Badania Tapscotta pokazują, że pokolenie sieci ma inne formy percepcji, oparte na podzielności uwagi i „wielozadaniowości” (multitasking), będącą pochodną obcowania z komputerami.

● **Sieci społecznościowe jako podstawowa płaszczyzna odniesienia.**

Facebook i inne media społecznościowe są dla „pokolenia sieci” podstawową płaszczyzną do wyrabiania sobie opinii o rzeczywistości. Nie dotyczy to oczywiście wszystkich. Akurat środowiska patriotyczne i młodzież tych środowisk w Polsce zapewne w mniejszym stopniu ulegają temu zjawisku, ze względu na silne osadzenie w świecie wartości, takich jak rodzina, ojczyzna itp. Jeśli jednak chodzi o inne środowiska – jest wręcz odwrotnie, co więcej – im są młodszy tym bardziej. Tak duża rola mediów społecznościowych wynika z konformizmu środowiskowego, chęci „nie wychylania się”. Jest to pozornie sprzeczne z opisanym specyficznym poczuciem

humoru. Jednakże te dwie cechy uzupełniają się, jako nawzajem napędzający się mechanizm wykpienia w celu przypodobania się społeczności i bycia takim jak inni. Jest to zjawisko „tribal acceptance”, szeroko obecnie opisywane w kontekście zamieszek na tle rasowym po śmierci Geорга Floyd’a. Właśnie to zjawisko miało miejsce w czasie kampanii nienawiści rozpetanej przeciwko śp. Prezydentowi Rzeczypospolitej Lechowi Kaczyńskiemu, a w trakcie niedawno zakończonej kampanii prezydenckiej przeciwko Prezydentowi Andrzejowi Dudzie i prominentnym przedstawicielom rządu i partii rządzącej. Wydaje się, że ośrodek dyspozycji politycznej sił antywolnościowych i rozwoju zależnego, których ekspozycja jest tzw. totalna opozycja świadomie wykorzystał ten mechanizm. Należy domniemywać, że uruchomili procesy, na które „pokolenie sieci” było przygotowane poprzez korzystanie z serwisów społecznościowych – social media. Zjawisko mody istniało zawsze, lecz nałożone na mechanizmy mediów społecznościowych (np. wirusowe rozprzestrzenianie się informacji) dało efekt, który z przerażeniem obserwowaliśmy zarówno przed kwietniem 2010 r. jak i teraz. Nie oznacza to, że młodzież z „pokolenia sieci” jest jakoś specyficznym zwrócona przeciwko wartościom tradycyjnym, lecz że nawyki wykształcone poprzez używanie Internetu mogą wzmacniać przekaz, a przede wszystkim – jeśli wzbudzić przekonanie, że w interesie osobistym odbiorcy jest podzielenie się informacją z innymi, tymi, których ma w książce adresowej programu mailowego, w znajomych na Facebooku czy Twitterze, to wtedy przekazywane są dalej sformatowane informacje mające być częścią nagonki na wskazanego przez organizatorów człowieka.

● **Rozmowa, opowieść jako podstawa relacji.**

Nie na darmo polskie słowo „relacja” pochodzi od łacińskiego „relatio” – opowiadam. Znane są osiągnięcia, czy dokonania tzw. marketingu narracyjnego, który wykorzystuje to zjawisko. Jednakże w „pokoleniu sieci” kwestia

opowieści to nie tylko chęć wysłuchania czyjejś opowieści i opowiedzenia swojej. Gra tu rolę także chęć błysnięcia towarzyskiego, możliwość zacytowania jakiejś „fajnej historii”, możliwość pokazania własnego filmu na You Tube, na TikToku itd. (jestem przekonany, że np. głośna ostatnio sprawa pirata drogowego wrzucającego filmy ze swoimi wyczynami na YT, ma takie tło przyczynowe, co przy dramatycznej słabości państwa daje erupcję takiej właśnie aktywności).

● **Wielość przywództwa.**

Jak zwykle w każdej generacji, w pokoleniu sieci istnieją liderzy, nadający ton. Tylko, że teraz ci liderzy są lepiej widoczni, ponieważ jedną z cech ich przywództwa jest udostępnianie treści. Naśladowcy te treści powielają i udostępniają dalej. W konsekwencji istnieje wielka rzesza „mikroleaderów”, nadających to swoim kręgom przyjaciół, mikrośrodkom.

Trafić z polskim przekazem wizerunkowym do młodych na całym świecie

Wszystko to sprawia, że obok wyraźnie sprofilowanego przekazu należy podjąć takie działania, które będą wykorzystywały cechy „pokolenia sieci” tak, aby z jednej strony umocnić w nich poczucie polskości (lub je wybudować) a na kierunku zewnętrznym trafić z polskim przekazem wizerunkowym do młodych na całym świecie. Pozytywne skojarzenia z Polską są dla nas ważne, dlatego, że niedługo to właśnie ci młodzi będą jako wyborcy decydować o kształcie swoich krajów. W dobie zmiany cywilizacyjnej i tektonicznych przesunięć nie tylko w systemach wartości, ale i w układzie sił geopolitycznych, możliwym radykalnym przesunięciu środka ciężkości świata, należy bardzo usilnie pracować nad tym, żeby wroga Polsce narracja płynąca z Rosji i po części z Niemiec i niektórych środowisk żydowskich w Stanach Zjednoczonych była zneutralizowana. ○

Maciej Świrski



PODCAST RDI
Słuchajcie: rdipodcast.org



Fot. Adobe Stock

Polska obiektem ataku

ROSYJSKIE DZIAŁANIA DEZINFORMACYJNE

Mimo trwającej pandemii wciąż obserwujemy rosyjskie (i chińskie) działania propagandowe i dezinformacyjne, skierowane przeciwko krajom UE i NATO, w tym Polsce czy krajom bałtyckim. Operacje te obejmują szeroki wachlarz działań, zarówno jawnych, jak i skrytych, z wykorzystaniem różnych metod i technik, od prostej medialnej manipulacji i dezinformacji, do włamań hakerskich. Polska jest obiektem ataku zarówno z użyciem pierwszych, jak i drugich metod, z rosnącą komplikacją operacji dezinformacyjnych.

Operacje oceniono jako złożoną i korespondującą z działaniami Rosji, a jej celem miało być podważenie relacji ze Stanami Zjednoczonymi. Co prawda, jak wynika z oficjalnego komunikatu MON, incydent został szybko zlokalizowany, a serwis zablokowany, jednak sama operacja była poważnym, wieloaspektowym działaniem.

Podczas ataku wykorzystano, w krótkim czasie, kilka metod: hakerskie włamanie na stronę ASzWoj, uwiarygodnienie treści poprzez publikację na stronach polsko- i angielskojęzycznych, wykorzystanie strony internetowej byłego posła (mailing) oraz rozbudzenie dyskusji.

Atak hakerski na Akademię Sztuki Wojennej

22 kwietnia 2020 r. atakowi hakerskiemu uległa strona największej polskiej uczelni wojskowej – Akademii Sztuki Wojennej. Na stronie pojawił się spreparowany list, jakoby autorstwa jej komendanta, gen. Ryszarda Parafianowicza, do dowódców i żołnierzy, w którym rzekomo generał krytykował NATO i Stany Zjednoczone, mówiąc m.in. o amerykańskiej okupacji. Po południu ASzWoj poinformowała, że jej strona

padła ofiarą ataku hakerskiego, a opublikowany list jest fałszywy. Sprawą zajęły się służby, w tym Narodowe Centrum Bezpieczeństwa Cyberprzestrzeni. Dość szybko do sprawy odniosło się Ministerstwo Obrony Narodowej oficjalnie stwierdzając, że „zaatakowany serwis uczelni (jako podmiotu niezależnego) był hostowany poza infrastrukturą resortu obrony narodowej, a sam incydent nie miał wpływu na funkcjonowanie resortowych systemów teleinformatycznych oraz przetwarzanych w nich danych”.

Jednodniowa (sic!) operacja zakładała kilkietapowe działanie, w tym:

– etap 1 – włamania do CMS (systemu do zarządzania treścią na stronie), publikację na stronie Akademii Sztuki Wojennej spreparowanego listu otwartego, rzekomego autorstwa rektora ASzWoj gen. bryg. dr inż. Ryszarda

Parafianowicza, w którym zawarto wiele szkodliwych informacji godzących w dobre imię rektora-komendanta, uczelni, wojska i w efekcie całego kraju.

– etap 2 – opublikowanie informacji na polskich portalach informacyjnych (m.in. Prawy.pl oraz Lewy.pl.), w wyniku cyberprzestępstwa, z datami wstecznymi, co miało dodatkowo uwiarygadniać antyamerykański przekaz.

– etap 3 – uwiarygodnienie wiadomości na zagranicznym portalu angielskojęzycznym (The Duran), sprawiającym wrażenie profesjonalnego serwisu militarnego, jednakże ocenianego jako miejsce stosowania zaawansowanych metod dezinformacji, poprzez łączenie fake newsów z prawdziwym treściami.

– etap 4 – uwiarygodnienie informacji poprzez nazwisko byłego posła na Sejm, w wyniku nieautoryzowanego użycia jego adresu e-mail, gdzie załączono dwa linki – jeden prowadzący do wiadomości na stronie ASzWoj, drugi do portalu archiwizującego treści w Internecie. Działanie to należy postrzegać jako prewencyjną archiwizację treści wiadomości, wobec zakładanego przez sprawcę zablokowania strony ASzWoj i usunięcia spreparowanego listu.

– etap 5 – aktywizacja dyskusji w sieci przez podejrzane konta (np. niewielka liczba znajomych), co w efekcie doprowadza do włączenia się w sprawę zmanipulowanych użytkowników Internetu (uznających list za prawdziwy) i falę pożądanych przez sprawcę komentarzy.

Jak podkreślił Rzecznik Ministra Koordynatora Służb Specjalnych, Stanisław Żaryn, wspomniana operacja dezinformacyjna była zbieżna z realizowanymi przez Federację Rosyjską działaniami dezinformacyjnymi wymierzonymi w Polskę.

Cele operacji dezinformacyjnej

W ciągu zaledwie jednego dnia podmiot przeprowadzający operację dezinformacyjną wykonał kilka działań, które miały przynieść korzyści w wielu aspektach polityczno-wojskowych, a w szczególności jej celem było:

- tworzenie chaosu informacyjnego
- destabilizacja relacji polsko-amerykańskich i polsko-natowskich
- osłabianie morale żołnierzy Wojska Polskiego oraz żołnierzy amerykańskich w Polsce
- uderzenie w wiarygodność kadry dowódczej Wojska Polskiego
- destabilizacja polskiej polityki obronnej
- podsycanie antyamerykańskich nastrojów w Polsce
- testowanie reakcji społeczeństwa na antyamerykańskie tezy.

Atak na Defence24

Osobnym wątkiem wspomnianego incydentu było wykorzystanie dużego serwisu o tematyce obronno-militarnej Defence24, co zdarzyło się już wcześniej, chociaż nie miało znamion aż tak skomplikowanej i skoordynowanej akcji, jak w przypadku związanym z ASzWoj. Atak miał miejsce w styczniu br., kiedy na skrzynki mailowe wybranych instytucji oraz redakcji Defence24 trafiły wiadomości wysyłane przez cyberprzestępców podszywających się pod pracownika Grupy Defence24. Wiadomość zawierała prośbę o udzielenie komentarza do nieprawdziwej informacji o rzekomej organizacji przez Urząd Miejski i burmistrza Orzysza Zbigniewa Włodkowskiego marszu „Nie dla wojsk USA w Polsce!” oraz link do artykułu. Nieprawdziwa informacja została zamieszczona przez hakerów na kilku lokalnych portalach prasowych.

Analitycy z CyberDefence24 podkreślają, że zastosowany schemat późniejszej operacji przeciwko ASzWoj jest jednak bardziej zaawansowany, co najmniej z dwóch powodów. Jak zauważają: „Po pierwsze udało się zhakować CMSa strony internetowej uczelni wojskowej, czyli celu, który powinien być trudniejszy do zaatakowania od lokalnych portali. Po drugie w fałszywym mailu znalazł się również odnośnik do zarchiwizowanej treści (!), co oznacza, że twórcy operacji zabezpieczyli się na wypadek usunięcia komunikatu ze strony uczelni – link pozwala na zapoznanie się z treścią, nawet po jej skasowaniu ze strony ASzWoj”.

Sam serwis Defence24 jest pożądanym obiektem sprawców, nie tylko hakerskich, ale także

dezinformujących, jak wykazemy poniżej, m.in. poprzez możliwość komentowania publikowanych treści (artykułów), co daje spore możliwości wpływania na opinię publiczną ze strony sprawcy (boty, trolle, zmanipulowani internauci itd.).

Uderzenie hakerskie i dezinformacja ma również dodatkowe negatywne konsekwencje: podważone zostaje zaufanie amerykańskich wojskowych do polskich instytucji, mediów i dziennikarzy, a tym samym społeczeństwa.

Amerykańskie służby i wojskowi mogą rutynowo traktować korespondencję ze strony polskich mediów, ale też lokalnych instytucji, jako potencjalne zagrożenie lub prowokację.

W ten sposób osłabiany jest również wizerunek Polski jako najbardziej proamerykańskiego kraju Europy.

Podważanie zdolności bojowych Wojska Polskiego

Dezinformacja nie dotyczy jedynie wojsk NATO na tzw. flance wschodniej, ale także samego Wojska Polskiego. Jednym z jej celów jest podważanie zdolności bojowych WP jako całości, wybranych jego komponentów, a nawet rodzajów sprzętu bojowego i jednostek. W bardziej zaawansowanych przypadkach manipuluje się przy tej okazji tak, aby prawdziwe informacje przekazywane mającemu na celu np. ośmieszenie lub zdyskredytowanie WP (NATO) w stosunku do sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej.

Ciekawym zabiegiem tego typu, skierowanym głównie do odbiorcy krajowego, jest informacja na militarnym portalu „Wojennoje Obozrieniye” (topwar.ru), mającym przekonywać rosyjskich (w zasadzie rosyjskojęzycznych) czytelników, że SZ FR ćwiczą skutecznie na poligonach, podczas gdy polska brygada pancerna szkoli się jedynie na symulatorach. Intencja dezinformacyjnego tekstu wydaje się być czytelna już w samym tytule: „Polskie komentarze: w Federacji Rosyjskiej odbywają się ćwiczenia na dużą skalę, a nasi czołgiści mogą ćwiczyć na symulatorach”. Dyskredytacja ma dotyczyć 1 Warszawskiej Brygady Pancerniej oraz planu modernizacji technicznej (PMT) Wojska Pol-

CIĄG DALSZY STR. 10 ➔



skiego w postaci budowy centrum szkoleniowego w Wesolej. Bazą dla dezinformacyjnego artykułu jest informacja opublikowana 3 maja 2020 r. na serwisie Defence24, iż do końca 2023 roku powinien zostać ukończony ośrodek szkoleniowy w Wesolej, wyposażony m.in. w Zestaw Symulatorów do Szkolenia Pododdziałów Czołgów Leopard 2A5. Celem tego przedsięwzięcia, jako elementu realizacji Planu Modernizacji Technicznej (PMT) jest umożliwienie 1. Brygadzie Pancerniej osiągnięcia pełnej gotowości szkoleniowej.

Dla uwiarygodnienia przekazu sugeruje się, iż temat został podjęty w komentarzach do powyższego tekstu w serwisie Defence24, co więcej nakłada się tu treści prawdziwe, o rzeczywistej bezprecedensowej intensyfikacji ćwiczeń poligonowych w Rosji (wybrane związki taktyczne SZ FR ćwiczą na poligonach nieomal permanentnie), z nieprawdziwą tezą, jakoby załogi czołgów Leopard 2A5 1 Warszawskiej Brygady Pancerniej ćwiczą „jedynie” na symulatorach, a nie w quasi-realnych warunkach

poligonowych. Tymczasem artykuł jest zmanipulowany, a teza zbudowana na nieprawdziwych informacjach, bowiem niedawno brygada ćwiczyła na poligonie w Szwajcarii, a w lutym br. miało miejsce szkolenie poligonowe pancerniaków z 1. Warszawskiej Brygady Pancerniej w kraju. Zgodnie z planem kilkuset żołnierzy i kilkadziesiąt jednostek sprzętu, w tym czołgi Leopard 2A5, przez kilka tygodni przebywać miały w Ośrodku Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych w Nowej Dębie, gdzie wykonywano szereg zadań, w tym strzelania, wybrane elementy taktyki itd.

Ten konkretny przykład dezinformacji jest ciekawy również dlatego, iż pokazuje pewien mechanizm rosyjskiego działania – dyskusję wywołuje się poprzez cytowanie wybranych, zgodnych z tezą autora artykułu, komentarzy. Wykorzystywany jest do tego celu wspomniany serwis Defence24, gdzie istnieje możliwość komentowania publikowanych treści. Jest oczywiste, że pewne komentarze pod tekstami (pomimo moderacji) mogą być zamieszcza-

ne lub inicjowane przez stronę rosyjską w celu podważenia relacji z USA lub osłabiania wizerunku WP.

Cele dezinformacji:

- dyskredytacja Planu Modernizacji Technicznej
- sugerowanie słabego systemu szkolenia w WP
- podważanie zdolności bojowych warszawskiej brygady i jej pododdziałów czołgów Leopard-2A5
- sugerowanie wysokich zdolności SZ FR i skutecznego systemu szkolenia.

Atakowanie ćwiczeń „Defender Europe-2020” i wojsk NATO

Propagandowy portal rusvesna_su, podający masowo nieprawdziwe lub zmanipulowane informacje, podsyca często również napięcia na linii Polska-NATO, czy Polska-USA. 5 maja 2020 r. ukazał się kontrowersyjny, a z polskiego punktu widzenia fałszywy, artykuł, łączący wątek COVID-19 i ćwiczeń „Europe Defender-2020”. W tekście autorzy działań dezinformacyjnych wskazują, że Stany Zjednoczone obarczają Polskę i Republiki Bałtyckie odpowiedzialnością za fiasko ćwiczeń Defender-2020.

Portal twierdzi, że wśród żołnierzy krążą opinie, według których „sojusznicy niezadowolająco wypełnili swoje zobowiązania”, przytacza słowa gen. Hodgesa o słabej infrastrukturze transportowej, powtarza się fałszywe tezy dotyczące liczby zachorowań wśród żołnierzy. Oskarża się wreszcie kraje bałtyckie i wprost Polskę, że nasze służby medyczne nie stanęły na wysokości zadania i nie były w stanie zabezpieczyć przetrwania wojsk do Europy.

Główny zarzut w tej kwestii ma wyraźnie antypolski charakter: „Okazało się również, że wojskowe służby medyczne Polski i krajów bałtyckich nie są gotowe zapewnić transferu żołnierzy w warunkach pandemii. Na przykład polscy lekarze wojskowi nie dysponują niezbędnymi zapasami środków sanitarnych i sprzętu medycznego w przypadku gwałtownego wzrostu zakażeń wśród żołnierzy. W takich warunkach Pentagon uznał koronawirus za śmiertelne zagrożenie dla amerykańskich żołnierzy”.

Jak zauważa Rzecznik Ministra-Koordynatora Służb Specjalnych, Stanisław Żaryn, cele działania, jak zwykle, są wielowątkowe:

- podsycanie napięć na linii PL-USA
- osłabianie wiarygodności NATO
- szerzenie chaosu informacyjnego
- kreowanie fałszywego obrazu wojsk NATO na terenie Polski jako ogniska epidemii COVID-19
- podsycanie antyamerykańskich opinii w Polsce
- osłabianie morale żołnierzy WP i USA stacjonujących w Polsce. ○



WNIOSKI

- Kampania dezinformacyjna Rosji związana z COVID-19 jest prowadzona przez wiele podmiotów: media tradycyjne (RT, Sputnik), rosyjskie ministerstwa i służby (MSZ, Ministerstwo Obrony), za pomocą trolli, botów, fałszywych kont etc.
- Zawiera zarówno proste manipulacje medialne, jak i skomplikowane, wieloetapowe operacje o znamionach cyberprzestępstwa.
- Operacje dezinformacyjne związane z pandemią COVID-19 potwierdziły zbieżność interesów Rosji i Chin, których celem jest osłabienie UE, NATO i USA.
- Operacje dezinformacyjne będą kontynuowane, także przeciwko Polsce, można spodziewać się nawet ich eskalacji.
- Można przypuszczać, że wraz z trudnościami gospodarczymi, jakich można się spodziewać w wyniku pandemii, nasili się akcja dezinformacyjna wymierzona w storpedowanie zakupu samolotów F-35. Samoloty te w istotny sposób zwiększają potencjał polskiego wojska i akcja propagandowa zawsze będzie najtańszym sposobem zmniejszenia tego potencjału (np. poprzez wzywianie do redukcji ilości zamówionych maszyn).
- Celem różnego rodzaju ataków (różne formy i metody, różna komplikacja operacji informacyjnych) mogą być zarówno podmioty/instytucje państwowe, jak i wojskowe, a także prywatne.
- Polityka militarna, współpraca wojskowa Polski i NATO, wojska sojusznicze stacjonujące w Polsce, polskie zdolności bojowe, były, są i nadal będą celem rosyjskich ataków propagandowych i dezinformacyjnych.

LABYRYNTS

BY MARIAN KOŁODZIEJ

OBRAZAMI ODMAWIAM MOJE ZA NICH MODLITWY

Pytania o wiarę, wartość życia, człowieczeństwo nigdy nie straciły na aktualności. Nigdy też nie wybrzmiały tak mocno jak w konfrontacji z bezmiarem zbrodni w Auschwitz. Stawia je również Marian Kołodziej, numer 432, więzień pierwszego transportu do obozu, w wizyjnych, wstrząsających grafikach i instalacjach „Klisze pamięci. Labirynty”.

To nie wystawa – nie sztuka, nie obrazy, a słowa zamknięte w rysunku

W Harmęczach, nieopodal Oświęcimia, na terenie Centrum św. Maksymiliana, znajduje się zapadająca głęboko w serce stała ekspozycja „Klisze pamięci. Labirynty” Mariana Kołodzieja. Artysta – świadek zagłady piekła Auschwitz – prowadzi nas w głąb tytułowych labiryntów jako numer 432, dzieląc się swoimi przeżyciami. To jego testament. Misterium śmierci.

Sugestywna przestrzenna aranżacja cyklu grafik i rekwizytów obozowej codzienności obejmuje 374 prace. Za pomocą często najprostszymi środkami plastycznymi: ołówka, tuszu, zwykłej kartki papieru autor snuje wstrząsającą, plastyczną opowieść o sobie i tych, którzy nie ocalili z „fabryki śmierci”. Powstał artystyczny zapis traumatycznych wspomnień obozowej apokalipsy, rozpaczliwej walki o zachowanie życia i ludzkiej godności.

Pod wpływem obrazu, scenografii, ponurej kolorystyki, gdzieś tam tylko przetkanej barwnymi wspomnieniami minionego świata, gehenna więźniów powraca. Staje się niemal realnym przeżyciem każdego, kto podąża za autorem labiryntami piekła, upodlenia, niewyobraźnego bólu, zmagania o „własną wagę” – o wartości, dzięki którym wciąż jeszcze można się znać za człowieka.

Zostawiam prawą stronę „Sądu Ostatecznego”

Wejście na wystawę prowadzi przez bydlęcą wagon. Gdy z niego wyjdziemy, od razu znajdziemy się w samym centrum dramatu. Nagle

osaczają nas kłbowiska ciała, bezdusznymi, plugawymi śmierć, wynaturzone postacie kapo, rekwizyty dnia obozowego czy zewsząd napierające przerażone oczy więźniów, którzy wraz z utratą indywidualnych rysów twarzy tracą swoje człowieczeństwo. Niemal czujemy, jak stają się symbolami, numerami, półżywymymi półludźmi, których pochłaniają apokaliptyczne bestie. Nad achromatyczną „fabryką śmierci” czernieje słońce, a Bóg wydaje się nieobecny.

Marian Kołodziej tak skomentował tę rzeczywistość:

Ja rysuję tylko piekło, nie rysuję nieba. Ja zostawiam tylko prawą stronę „Sądu Ostatecznego”. Tu nie ma podziału na grzeszników i świętych – jak na tryptyku Memlinga. Nie ma rajów i weselnych szat. Sprawiedliwości i sądu. Czym się staje świat bez Dekalogu? Makabrą, piekłem.

Potworność obozowa przybiera jednak nowe oblicze – oblicze cierpiącego Jezusa. Niektórzy skatowani więźniowie upodobniają się do postaci Chrystusa Frasobliwego. Jesteśmy świadkami, jak sam Frasobliwy, z koroną z drutu kolczastego, zdejmuje numer 432 ze słupka, obozowej Golgoty – jak z krzyża – jednej z najstraszliwszych tortur. Współcierpi. Jest obecny.

Mieć własną wagę!

Zmagania bohatera o zachowanie człowieczeństwa są równie dramatyczne jak walka o przeżycie po katorżniczej pracy. Jak złapanie choćby kropli wody nadającej się do picia lub chochli zupy bez piasku i kamieni. Nawet drobne gesty w tej ekstremalnej rzeczywistości ura-

stają do heroicznego czynu. Oto artysta z czułością i szacunkiem niesie zmarłego przyjaciela do pieca krematoryjnego. Na innym obrazie dzieli się z innymi przejmującym żalem podczas Wigilii ukazanej jako Ostatnia Wieczerza.

„Mieć własną wagę” – to pragnienie pojawia się w „Kliszach pamięci” jak modlitwa. Waga, symbol sprawiedliwości u Dürera – atrybut drugiego jeźdźcy Apokalipsy, alegorii głodu – występuje na grafikach wiele razy. Waga w obozie istniała naprawdę. Została zrobiona przez skazanych, by rozdzielać po równo okruchy chleba, który trafiał do więźniów. Co dla nich oznaczała? Chodziło o zachowanie jakiejś namiastki sprawiedliwości, nawet w tym piekle. O to, by ważyć w sobie każdy czyn, by wiedzieć, że wszystko ma swoje konsekwencje, wreszcie – by strzec w sobie człowieczeństwa.

„Własna waga” przekładała się również na dbałość o słowo. Kołodziej wylicza kolejną torturę: W surrealistycznym miejscu śmierci chłostano nas [...] i maltretowano na co dzień również słowem. Odrażającym, plugawym, okrutnym. Ordynarne przekleństwa to „krematoryjne esperanto”. Aby bronić się przed takim zniszczeniem, więźniowie potajemnie zorganizowali teatr. Aktorzy (Stefan Jaracz, Tadeusz Kański, Zbigniew Sawan, reżyser Leon Schiller) recytowali Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Krasińskiego, Wyspiańskiego. Skazańcy przez chwilę oddychali Polską, obcowali z piękną polszczyzną. Numer 432 w zaułku swoich labiryntów zaprosił nas na lagrową scenę, którą nakreślił ze scenograficznym rozmachem.

Kim stałbym się, gdybym Cię nie spotkał – mój Mistrzu...

Nawet w takim piekle, jakie zgotowano w obozie, można było zachować ludzką godność i odnieść moralne zwycięstwo. Dowiódł tego Ojciec Kolbe. Gest bezinteresownej miłości św. Maksymiliana do nieznanego mu ojca rodziny podczas pamiętnego apelu w lipcu 1941 r. zrobił tak wielkie wrażenie na Marianie Kołodziej, że zaczął on w Ojcu Kolbem widzieć drugiego Chrystusa. Porównywał go także do asyjskiego Franciszka odbudowującego Kościół na polecenie Jezusa.

Maksymilian Kolbe, numer obozowy 16670, obok autora „Labiryntów” stał się drugim głównym bohaterem wystawy. Został uwieczniony z własnymi rysami twarzy, co u Kołodzieja oznacza zachowanie pełni człowieczeństwa (Kołodziej zostawił niezmienione rysy twarzy także Franciszkowi Gajowniczkowi, symbolicznie wyrzuconemu przez Świętego z krematoryjnego rusztu). Do ponurego świata Auschwitz, pozbawionego nadziei, Ojciec Maksymilian wniósł światło życia. Dzięki niemu Chrystus z obrazu Grünewalda, ikony cierpienia, zmartwychwstał!

Artysta przedstawił graficznie pełną biografię Świętego: począwszy od domu rodzinnego, przez życie zakonne, misyjne, na obozie i męczeńskiej śmierci kończąc. Często w różnych wypowiedziach podkreślał, że Ojciec Kolbe uratował życie nie tylko Franciszka Gajownicza, lecz także jego – numeru 432. Że gest miłości Świętego wybrzmiał wśród więźniów, dając nadzieję i ogromną siłę do wytrwania. Cytował przy tym Herberta: Kim stałbym się, gdybym Cię nie spotkał – mój Mistrzu...

Ocalałeś nie po to aby żyć/ masz mało czasu trzeba dać świadectwo

Marian Kołodziej dopiero w ostatnich latach przed śmiercią powrócił artystycznym zapisem wspomnień do swojej tragicznej młodości. Nie wiele brakowało, by prace prezentowane na wystawie w ogóle nie powstały. Po blisko pięćdziesięciu latach milczenia do dania świadectwa skłoniła go ciężka choroba, a przyświecał fragment wiersza Herberta: Ocalałeś nie po to aby żyć/ masz mało czasu trzeba dać świadectwo.



Grafiki i scenografie nie przedstawiają jedynie przeszłości. Autor swoje prace stworzył także jako podstawę do przemyśleń – nad historią Polski, naszym człowieczeństwem, godnością, wolnością, wiarą. Stawia trudne pytania, zachęca do pracy nad sobą. Jest wymagającym nauczycielem. Każdy, kto przejdzie ścieżką „Labiryntów”, nie może pozostać obojętny.

Na wystawie zderzymy się więc nie tylko z rozpaczą więźniów pierwszego transportu, strachem zagazowanych Żydów, ale też z potrzebą naszej odpowiedzi. By przeżyć to misterium, trzeba odwiedzić ekspozycję. Możemy to zrobić online (labyrinths.pl, harmeze.franciszkanie.pl) lub na miejscu, bezpłatnie, z zachowaniem obowiązującego reżimu sanitarnego, po uprzednim

zgłoszeniu planowanej wizyty u franciszkanów, którzy są kustoszami wystawy (e-mail: harmeze@franciszkanie.pl).

Moje rysunki [...] to moje wryte głęboko rany

W 1940 r. Marian Kołodziej jako 17-letni harcerz znalazł się w pierwszym transporcie więźniów politycznych do obozu hitlerowskiego w Auschwitz. Ku jego rozpaczcy musiał wraz z innymi więźniami rozbudowywać obóz – miejsce kaźni. Tam za szpiegostwo został skazany na karę śmierci. Do końca wojny tułał się jeszcze po innych obozach: Gross-Rosen, Breslau-Lissa, Buchenwald, Sachsenhausen. Doczekał wyzwolenia w Mauthausen-Ebensee.

Po powrocie do Polski studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na wydziale malarstwa w pracowni prof. K. Frycza. Został scenografem teatralnym i filmowym – jednym z najwybitniejszych w Polsce. Osiadł w Gdańsku, gdzie podjął pracę w Teatrze „Wybrzeże”. W ciągu 40 lat pracy artystycznej zaprojektował scenografie do wielu spektakli, współpracując z Hübnerem, Golińskim, Kreczmarem, Mincem, Okopińskim, Hebanowskim, Babickim, Hanuszkiewiczem, Kutzem czy Różewiczem. Był twórcą ołtarzy papieskich w 1987 r. na Zaspie w Gdańsku i w 1999 r. w Sopocie. W 1997 r. został Honorowym Obywatel Miasta Gdańska. Zmarł w 2009 roku, jego grób znajduje się w Harmężach.

Protest do przemyśleń i wyciągnięcia wniosków

Proponuję przejście labiryntem znacznym doświadczeniami fabryki śmierci. Proszę, przeczytajcie moje narysowane słowa, które powstały również z tęsknoty za jasnością kryteriów, za czytelnym oddzieleniem dobra od zła, prawdy od fałszu, sztuki od jej pozorów. To także moja niezgoda na świat jaki jest dziś. To również jest o nas, o tym co zrobiliśmy z naszym człowieczeństwem, protest do przemyśleń i wyciągnięcia wniosków istotnych dla nas dzisiaj. To list starożytnego człowieka do samego siebie sprzed 55 lat. Również hołd tym wszystkim, którzy spopieleni – odeszli. ○

Pomóżmy ojcom franciszkanom utrzymać wystawę dla następnych pokoleń, złóżmy dar serca!

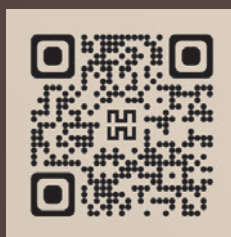
Zbiórkę dla **Centrum św. Maksymiliana** prowadzi:

Fundacja Brat Słońce

ul. Żółkiewskiego 14, 31-539 Kraków

Bank Paribas: 10 1600 1013 1849 4935 4000 0007

Tytuł przelewu: Darowizna – Labirynty



Wystawa znajduje się w **Harmężach**

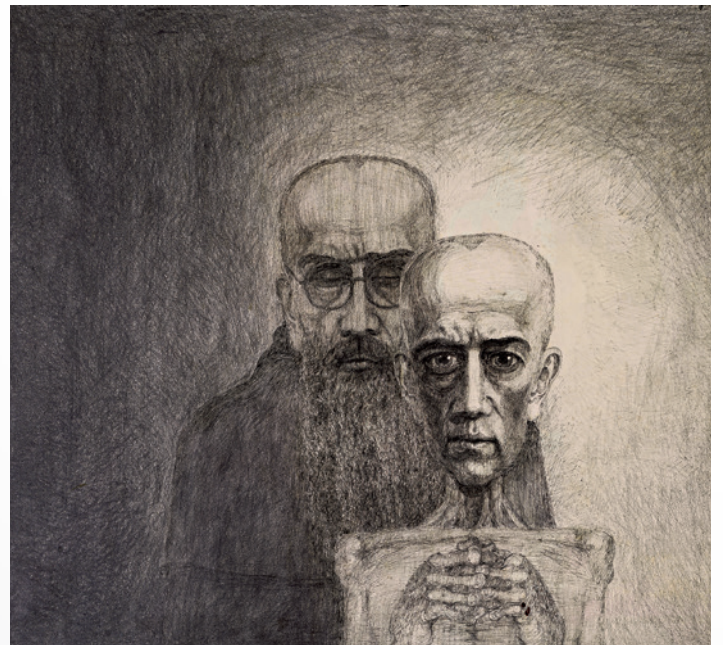
Centrum św. Maksymiliana

ul. Franciszkańska 12

tel. +48 33 843 07 11

e-mail: harmeze@franciszkanie.pl

www.labyrinths.pl





PRZEGLĄD NIEMIECKICH MEDIÓW – CZERWIEC 2020



fol. Adobe Stock

Odsunięcie od władzy PiS | Afirmacja środowisk LGBT CENA BYCIA WZORCOWYM JUNIOR PARTNEREM NIEMIEC

Tematyka polska dość często pojawiała się w niemieckich mediach. Krytycznie komentowano plan przeprowadzenia wyborów prezydenckich w maju. Pod koniec maja po raz pierwszy przebiły się informacje na temat niskiego poziomu zakażeń Covid-19 oraz relatywnie dobrego stanu polskiej gospodarki w dobie pandemii. W połowie czerwca Polska pojawiła się w kontekście planów redukcji wojsk amerykańskich w Niemczech, co wywołało ożywioną debatę na temat stanu relacji na linii Berlin-Waszyngton. Pozytywnie odebrano apel prezydenta Andrzeja Dudy o niewycofywanie wojsk amerykańskich z Europy. Jednak kandydatem, któremu sprzyjały tamtejsze media pozostał oczywiście Rafał Trzaskowski.

dent „Die Welt”. Tego typu porównania rzadko pojawiały się dotąd w niemieckich mediach.

„Ani zapaść na rynkach finansowych, ani kryzys migracyjny właściwie nie dotknęły Polski. Ma to swoje przyczyny ekonomiczne, polityczne i geograficzne. Z pandemii koronawirusa Polska może wyjść wręcz wzmocniona” – ocenia niemiecki publicysta.

Przyczyn mniejszej ilości zachorowań w Polsce Fritz upatruje w słabszej integracji komunikacyjnej z innymi regionami świata. Dzięki temu Polska mogła łatwiej poradzić sobie z pandemią niż podobnej wielkości kraje UE. Na potwierdzenie swej tezy przytacza ilość obsługiwanych pasażerów na warszawskim lotnisku Chopina (15 milionów rocznie) i w Frankfurtu nad Menem (70 milionów). Co ciekawe, w sposób niezamierzony potwierdza to znaczenie i potencjał Centralnego Portu Komunikacyjnego, którego budowę planuje polski rząd.

Wprowadzając już w marcu surowe przepisy sanitarne udało się w Polsce uniknąć kryzysu medycznego, który dotknął Włochy. Powstrzymano wirusa i nie zrujnowano gospodarki – zauważa Fritz. Zdaniem cytowanego Marka Belki (byłego szefa NBP) przyczyną dobrej sytuacji fi-

Jak Polska radzi sobie z koronawirusem?

Od 2015 roku Polska nie ma dobrej prasy w niemieckich mediach. Dla wielu dziennikarzy i korespondentów polski rząd stał się obiektem politycznych połajaneł. Z tym większym zaskoczeniem należy przyjąć opublikowany na początku czerwca w „Die Welt” tekst warszawskiego korespondenta gazety, Philippa Fritza, pod znamiennym tytułem „Polska goni pierwszą ligę UE” („Polens Aufholjagd in die erste Liga der

EU”). Autor zaczyna nieco ironicznie od zwrócenia uwagi na fakt otrzymania przez Polskę 65 miliardów pomocy unijnej na rzecz zwalczania skutków pandemii COVID-19. „Nie byłoby tego wielkiego sukcesu, gdyby kontynuować politykę poklepywania po plecach” – cytuje polskiego premiera Fritz. Jednocześnie zauważa, że zarówno sytuacja epidemiczna jak i gospodarcza Polski odbiega od problemów, jakie można napotkać na zachodzie Europy. „Między Krakowem a Gdańskiem zainfekowanych jest 22.825 osób, to blisko 11 razy mniej niż w Hiszpanii” – pisze korespon-

nansowej należy upatrywać w zrealizowanej za rządów PO reformie sektora bankowego. Prof. Belka skrytykował jednocześnie ciągłe podsycanie przez PiS konfliktów z EU oraz dzielenie społeczeństwa, co jego zdaniem ma być źródłem niestabilności. Marek Belka uważa jednak, że „Polska będzie się rozwijać i doganiać ekonomicznie kraje z pierwszej ligi w UE. Można przewidywać, że wkrótce wyprzedzimy Hiszpanię pod względem wyników gospodarczych”.

W ocenie „Die Welt” gospodarza sytuacja Polski jest dziś całkiem niezła, a szerzenie się wirusa powstrzymano. „Raz jeszcze Polska może udowodnić, jak bardzo jest kryzysoodporna. Od przystąpienia w 2004 r. do UE krajowi udało się uniknąć wszystkich poważnych kryzysów europejskich: kryzysu euro w 2009 r., kryzysu uchodźczego w 2015 r., a teraz kryzysu koronawirusa. Polska się trzyma, gdy inni się potykają.” – stwierdza niemiecki dziennikarz i dodaje: „(...) dzięki sprytnym posunięciom i sporej dawce szczęścia Polska stała się szczególnie atrakcyjna dla zagranicznych inwestorów. Co roku średnio 6 miliardów euro napływa do Polski w postaci inwestycji”. W swojej publikacji „Die Welt” zwraca uwagę na najnowsze inwestycje koncernu Microsoft, który zapowiedział budowę centrum informatycznego za miliard dolarów.

Philipp Fritz oddaje głos także europosłowi Dominikowi Tarczyńskiemu, który zwrócił uwagę na fakt przyjęcia przez Polskę milionów ukraińskich (legalnych) pracowników. Jednocześnie Tarczyński skrytykował budowę gazociągu Nordstream 2 i zarzucił Niemcom w tej kwestii brak europejskiej solidarności. „Jeśli, jak podejrzewa wielu obserwatorów, w następstwie pandemii zachodnia Europa i Stany Zjednoczone zmniejszą swoją zależność od Chin, wówczas Polska powinna być pierwszym krajem, który skorzysta na zmianie łańcucha dostaw.” – konkluduje publicysta „Die Welt”.

Polska solidarność w czasie pandemii

W obu programach niemieckiej telewizji publicznej ukazały się dwa długie i zaskakujące podobne do siebie reportaże na temat tego, jak Polacy radzą sobie z pandemią. Oba reportaże ukazały się 1 czerwca i w pozytywny sposób przedstawiały polskie społeczeństwo w sytuacji kryzysowej. Zaakcentowane zostały pozytywne cechy polskiego społeczeństwa jak np. solidarność w obliczu zagrożenia, zdyscyplinowanie, kreatywność i chęć niesienia pomocy osobom starszym. Co ciekawe, unikano raczej aspektów

politycznych. W warstwie wizualnej Polska została zaprezentowana jako nowoczesny i atrakcyjny turystycznie kraj.

Osiemnaściminutowy reportaż ARD zawierał elementy kroniki, w której korespondent studia ARD w Warszawie relacjonował z własnej perspektywy kolejne etapy walki z pandemią. Zwrócono uwagę na pełną poświęcenia pracę lekarzy i trudności osób, które z powodu zamknięcia granic nie mogły dotrzeć do miejsc pracy w Niemczech. Jedyny aspekt polityczny dotyczył manifestacji przedsiębiorców w Warszawie. Bardzo pozytywnie ukazana została postawa polskich harcerzy niosących pomoc osobom starszym np. szyjących maski dla szpitali. Podkreślono, że 100 tys. masek zostało w ten sposób przekazanych warszawskim szpitalom. Warto zauważyć, że fakt pozytywnego pokazywania „umundurowanej”, a zatem z reguły dość konserwatywnej młodzieży nie jest czymś częstym w zachodnich mediach. W sposobie realizacji reportażu widoczna była sympatia do naszego kraju i pozytywna ocena uwidoczniającej się w chwilach kryzysu solidarności.

Drugi z reportaży wyemitowana została przez znaną z krytycznego spojrzenia względem Polski stację ZDF. W czternastominutowym materiale przedstawiono kilka osób reprezentujących różne środowiska. Wszystkie z ukazanych osób charakteryzowały się kreatywnością i chęcią niesienia pomocy starszym osobom zmagającym się ze skutkami pandemii. Ponownie zaakcentowana została rodząca się spontanicznie w czasach pandemii solidarność społeczna. Bardzo pozytywnie przedstawieni zostali również warszawscy Dominikanie i transmitowane przez internet Msze Święte. Dopiero pod koniec reportażu popadł w konfliktogenną retorykę. „Kościół katolicki w Polsce potrafi być też inny: arcykonserwatywny i homofobiczny” – można było usłyszeć komentarz narratora. Bohaterami tej części reportażu była para homoseksualistów, którzy czuli się odrzuceni przez rząd i jego zwolenników. „Cały ten rząd i część społeczeństwa starają się nam wmówić, że jesteśmy gorszym sortem. To bardzo smutne”. Autorka reportażu stwierdziła, że szczególnie trudno jest przyznawać się do homoseksualizmu w południowo-wschodniej Polsce, gdzie prawie 100 miejscowości utworzyło strefy wolne od LGBT. Na zakończenie pokazano Polki opiekujące się pacjentami w Niemczech. Za sprawą zamknięcia granic zostały one odcięte od swoich podopiecznych i miejsc pracy w Niemczech.

Interesujący jest obraz Polski i Polaków, jaki wyłania się z obu reportaży. W obu przypadkach

ogólny przekaz jest pozytywny (w wypadku ARD nawet bardzo). Społeczeństwo polskie jest w nich ofiarne, kreatywne i nacechowane większą niż na zachodzie solidarnością międzypokoleniową. W obu materiałach podkreślono też istotne znaczenie polskich pracowników dla niemieckiego systemu opieki zdrowotnej. Polskie miasta zostały nowoczesnie sfilmowane z użyciem dronów.

Można pokusić się o stwierdzenie, że narracja medialna na temat Polski mogłaby się błyskawicznie zmienić po spełnieniu dwóch kluczowych warunków. Pierwszym byłaby wyczekiwana przez zachodnich dziennikarzy zmiana władzy w Polsce, a drugim afirmacja środowisk LGBT. Prawdopodobnie stalibyśmy się wówczas wzorcowym (junior)partnerem Niemiec.

Ocena kandydatów

Nikt kto śledzi niemieckie media nie może mieć wątpliwości, który z kandydatów cieszy się za Odrą największą sympatią. Jest nim oczywiście „człowiek Europy” Rafał Trzaskowski. W zamieszczonym na łamach liberalno-lewicowego dziennika „Süddeutsche Zeitung” wywiadzie Peter Oliver Loew, dyrektor renomowanego Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt, tak charakteryzuje obu głównych kandydatów: „Trzaskowski jest w stanie pozyskać wyborców zarówno po lewej, jak i po prawej stronie centrum. Zwraca się do umiarkowanych konserwatystów, liberałów, biznesu, a także bardziej liberalnych Polaków. Może także polegać na dobrze działającej organizacji partyjnej i umie dobrze przemawiać. Ma także przewagę nad innymi kandydatami [opozycji], ponieważ jest znany jako prezydent Warszawy. Jednocześnie nadal ma pewien efekt nowości. Z drugiej strony Dudzie wielu zarzuca ociężałość i bierność. Zawsze mówi o przeszłości i porusza niewiele nowych tematów. Brakuje mu charyzmy, dzięki której mógłby zdobyć nowych wyborców.”

Nawet po ewentualnej wygranej Trzaskowskiego Loew nie widzi szans na szybką zmianę w relacjach polsko-niemieckich. „Jak powiedziałem, PiS nadal będzie rządzić. Nawet z prezydentem należącym do opozycji polska polityka zagraniczna z pewnością nie zmieni się natychmiast, ponieważ wpływ [prezydenta] jest zbyt mały. Ogólnie jednak wybór Trzaskowskiego byłby wyraźnym sygnałem dla Brukseli, że Polska może zmienić kurs.(...)”

CIĄG DALSZY STR. 17 ➡



PODCAST RDI

Słuchajcie: rdipodcast.org

Prezydent Duda w USA

Wizyta prezydenta Dudy w USA wywołała duże zainteresowanie niemieckich mediów, szczególnie w kontekście zapowiadanego przez Donalda Trumpa wycofania części amerykańskich żołnierzy z Niemiec.

Christoph von Marschall w artykule „Jak Trump ma uratować wybory polskiemu prezydentowi?” krytycznie oceniał plan wizyty prezydenta Dudy w USA, uważając, że obietnica przeniesienia kilku tysięcy żołnierzy z Niemiec do Polski ma mu zapewnić reelekcję. Publicysta liberalnego dziennika „Der Tagesspiegel” nie unika początkowo ironii:

„Gdzie jeszcze można to zobaczyć: polityków, którzy latem 2020 r. chcą poprawić swoje szanse wyborcze, robiąc zdjęcie z Donaldem Trumpem? Prezydent Polski Andrzej Duda, który pochodzi z narodowo-konserwatywnej partii PiS, musi w niedzielę ponownie kandydować. W sondażach zbliża się do niego jego najniebezpieczniejszy konkurent, prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. W tej sytuacji Duda woli poświęcić znaczną część pozostałego czasu na dwa długie loty do Waszyngtonu i z powrotem oraz środową wizytę w Białym Domu, niż na kampanię w Polsce.” W dalszej części tekstu publicysta przedstawia plany dotyczące wycofania części amerykańskich wojsk z Niemiec, zaznaczając, że osłabienie europejskiego filara NATO nie jest w interesie Polski – taki pogląd ma również podzielać strona polska. „Polska stałaby się bardziej bezpieczna tylko wtedy, gdyby Stany Zjednoczone nie redukowały swoich wojsk w Niemczech i przeniosły [z innych miejsc] dodatkowych żołnierzy do Polski. Jak w tych warunkach może wyglądać pomoc wyborcza, której spodziewa się Duda ze strony Trumpa? Musi pobudzać wyobraźnię, nie będąc zbyt konkretną” – konkluduje Christoph von Marschall

Temat wizyty polskiego prezydenta w Waszyngtonie powrócił już następnego dnia w kolejnym artykule Marschalla pt. „Duda przeciwko wycofaniu amerykańskich wojsk z Niemiec”. „Ta wizyta w Białym Domu miała zaskakujący przebieg. Prezydent Polski Andrzej Duda przyjechał w środę do Waszyngtonu, mając nadzieję,

że otrzyma od Donalda Trumpa prezent wyborczy: optymalnie, obietnicę rozmieszczenia znacznej liczby żołnierzy amerykańskich w Polsce. (...) Tym bardziej niezwykle było główne przesłanie Dudy podczas konferencji prasowej w Białym Domu. Dwukrotnie przeciwstawił się ogłoszonemu przez Trumpa [planowi] wycofania jednej trzeciej amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Niemczech.” – podkreślał publicysta „Tagesspiegla”. W artykule przedstawiono także główne zarzuty formułowane pod adresem Niemiec przez stronę amerykańską: zbyt niskie nakłady na obronność i budowę gazociągu Nordstream 2. Marschall zwrócił również uwagę, że plan redukcji wojsk amerykańskich w Niemczech (z 35.000 do poziomu 25.000) krytykowany jest przez republikańskich senatorów oraz byłego dowódcę wojsk amerykańskich w Europie generała Bena Hodgesa.

Reakcje po pierwszej turze wyborów

W dniu wyborów ZDF w negatywny sposób pokazała zwolenników PiS, powracając do narracji nacechowanej brakiem obiektywizmu. W wyemitowanej w głównym programie informacyjno-publicystycznym „Heute Journal” relacji z Polski dokonano prostego podziału polskiego społeczeństwa na nowoczesnych i świątliwych zwolenników PO oraz zamieszkujących wioski, arcykonserwatywnych i homofobicznych zwolenników PiS. W warstwie wizualnej zestawiono „typową piwową wioskę” (to cytata) z nowoczesnymi „pięknymi apartamentowcami”, w których mieszkają zwolennicy Rafała Trzaskowskiego. Tym, co może najbardziej oburzać było najwyraźniej świadome użycie niekorzystnych ujęć zwolenników PiS. Tego typu niekorzystne kadry są zawsze wycinane podczas montażu, chyba że chce się je wykorzystać dla ukazania rozmówcy (a raczej grupy, którą reprezentuje) w negatywnym świetle. Prosta manipulacja obrazem ma na celu utwierdzenie widzów w lansowanych od 2015 roku stereotypowych poglądach i uprzedzeniach. Stopień zaangażowania publicznej stacji ZDF w negatywnym prezentowaniu wyborców w sąsiednim kraju

i sprzyjaniu jednej opcji politycznej niezgodny jest ze standardami dziennikarstwa i uderza de facto w obustronne relacje.

Komentarze prasowe

W pierwszym powyborczym artykule „Süddeutsche Zeitung” wieściła porażkę PiS, jaką miało być nieuzyskanie przez prezydenta Andrzeja Dudę absolutnej większości głosów. Podano jednocześnie wyniki sondaży (zamówionych przez polskie media publiczne i prywatne), które wskazywały, że w drugiej turze Andrzej Duda jest jednak faworytem.

W zamieszczony następnego dnia w „Süddeutsche Zeitung” komentarzu „Szansa dla liberałów i ostrzeżenie dla PiS” Frank Nienhuysen zwracał uwagę na zróżnicowanie polskiego społeczeństwa. „30 proc. głosów osiągnięte przez Trzaskowskiego pokazuje, że kraj jest znacznie bardziej zróżnicowany niż można było przypuszczać [obserwując] zdecydowanie konserwatywny kurs ostatnich kilku lat.” – uważa publicysta. Autor docenia wprawdzie społeczne reformy, które wprowadził PiS, ale uważa, że reforma sądownictwa naruszyła filary demokracji. Nienhuysen przekonany jest o narastającym oczekiwaniu zmian dużej części wyborców: „Wielu Polaków pragnie zmiany. Przez lata doświadczali konserwatywnej polityki, która stopniowo ograniczała wolność prasy i pluralistyczną opinię publiczną. Narasta sprzeciw, który dotyczy także polityki wykluczenia.” Jak większość niemieckich komentatorów Nienhuysen widzi w Trzaskowskim nowoczesnego lidera, który chce powrotu Polski do „centrum Europy”. Nie dostrzega jednak słabnącej pozycji PO, prawie 7 proc. głosów oddanych na kandydata Konfederacji oraz zupełnej klęski Roberta Biedronia. W opinii niemieckiego dziennikarza sukces kandydata opozycji będzie możliwy, jeśli przekona do siebie wyborców z mniejszych miejscowości. „Tylko wówczas kraj może się zmienić”.

Berliński „Der Tagesspiegel” uważa, że Trzaskowski prowadził profesjonalną kampanię wyborczą i w drugiej turze ma realne szanse na zwycięstwo.

CIĄG DALSZY STR. 18 ➡

Wspomóż Redutę!

Jeśli doceniasz naszą pracę, wspomóż Redutę Dobrego Imienia i jej działania!

Więcej informacji na stronie: <http://rdi.org.pl>

„Różnica może wynieść [zaledwie] kilka tysięcy głosów. Ale – i to jest nowe – po raz pierwszy od 2015 r. opozycja ma realną szansę na zmianę układu sił.” – uważa Christoph von Marchall. Berliński publicysta nie ma wątpliwości, że druga tura wyborów będzie miała kluczowe znaczenie dla Niemiec i Europy. „Wynik wyborów prezydenckich w Polsce określi warunki niemiecko-polskiego sąsiedztwa w ciągu najbliższych pięciu lat i może mieć tektoniczne skutki dla przyszłości UE. Czy Polska dąży do jak najskuteczniejszej współpracy, czy też żyje narodowym egoizmem? (...) Gdyby PiS straciło tę kluczową dla sprawowania władzy pozycję, miałyby to ogromny wpływ na unijno-polskie spory dotyczące praworządności, sądów i wolności mediów. [Miałyby to też wpływ] na rozpoczynającą się w środę niemiecką prezydencję w Radzie UE” – konkluduje berliński publicysta.

Jak widać, niemieckie media nie tylko nie ukrywają swoich sympatii, ale prawie otwartym tekstem mówią, jak powinni głosować Polacy, aby relacje polsko-niemieckie układały się po myśli Berlina. Prowadzona od lat kampania niechęci do konserwatywnych władz przyniosła też, jak się wydaje, wymierne efekty podczas niedzielnych wyborów. Na Rafała Trzaskowskiego oddało swój głos 52,54 proc. polskich wyborców mieszkających w Niemczech (25.790 głosów), a na prezydenta Andrzeja Dudę 20,08 proc. (9.857 głosów).

Kontekst międzynarodowy

Wybory w Polsce nakładają się na ważne procesy geopolityczne, których jesteśmy obecnie świadkami. Zaostrza się spór pomiędzy prezydentem Donaldem Trumpem, a rządem niemieckim. Biały Dom krytykuje niedostateczne wydatki na obronność oraz zaangażowanie w budowę gazociągu Nordstream 2. Podczas wizyty Andrzeja Dudy w Waszyngtonie Donald Trump potwierdził zamiar redukcji wojsk amerykańskich w Niemczech. Wywołało to falę komentarzy w Berlinie. Najgłośniejszym była wypowiedź ministra spraw zagranicznych Niemiec, Heiko Maasa, który stwierdził, że w relacjach z USA istnieje konieczność natychmiastowego działania. „Transatlantyckie relacje są niezwykle ważne i ważnymi pozostają (...). Jednak w tej formie, w jakiej znajdują się obecnie, nie odpowiadają wyzwaniom, które stawiają przed nimi obie strony” – stwierdził Maas w wywiadzie dla niemieckiej agencji DPA.

W języku dyplomacji oznacza to bardzo poważny rozdzźwięk pomiędzy Berlinem a Waszyngtonem. Szef niemieckiego MSZ przestrzegł również przed oczekiwaniami, iż po ewentualnej przegranej Donalda Truma relacje ulegną natychmiastowej poprawie. „Od czasu, gdy Trump objął urząd [prezydenta] trzy i pół roku temu, relacje Niemcy i UE ze Stanami

Zjednoczonymi uległy dramatycznemu pogorszeniu. Prezydent USA wybrał Niemcy jako ulubionego przeciwnika wśród sojuszników i grozi sankcjami.” – czytamy w „Die Welt”.

Relacje pomiędzy przywódcami USA i Niemiec są dziś bardziej niż chłodne. Popularny portal internetowy GMX informuje, jakoby w rozmowach telefonicznych z kanclerz Merkel prezydent Trump używał niedyplomatycznych, a nawet obraźliwych sformułowań.

Osobnym tematem, który zaistniał ostatnio w niemieckich mediach w kontekście relacji z USA, była kwestia amerykańskiej broni atomowej na terenie Niemiec. Chociaż niemiecki rząd nie wycofuje się z uczestniczenia w programie Nuclear Sharing, który umożliwia niemiec-

kim siłom powietrznym dostęp do amerykańskich bomb atomowych, to w prasie niemieckiej podnoszą się głosy wzywające do rezygnacji z tego programu. Spekulacje na temat możliwego przeniesienia składowanej w Niemczech broni atomowej do proamerykańskiej Polski nabierają w tym kontekście dodatkowego znaczenia.

W chwili obejmowania przewodnictwa w radzie Unii Europejskiej wewnętrzna pozycja niemieckiego rządu jest silna. Pomimo ponad 9 tys. zgonów spowodowanych Covid-19 systematycznie rośnie poparcie dla CDU, które wynosi obecnie aż 40 proc. (w listopadzie 2019 było to 27 proc.). Koalicyjna SPD cieszy się poparciem zaledwie 15 proc. wyborców. Wzrosła również popularność kanclerz Angeli Merkel. ○



PODSUMOWANIE

Wybory prezydenckie w Polsce oraz poprzedzająca je kampania wyborcza były uważnie śledzone przez niemieckie media. Jak można było oczekiwać, sympatią cieszył się Rafał Trzaskowski, którego ewentualne zwycięstwo oznaczać będzie, jak przewidują niemieccy publicyści, próbę powstrzymania zmian w sądownictwie i poprawę w kwestii praworządności, a co za tym idzie ogólne polepszenie wzajemnych relacji. Wśród zarzutów wysuwanych pod adresem polskich władz szczególnie często pojawia się ostatnio kwestia domniemanej dyskryminacji środowisk LGBT.

Jak pokazały reportaże w ARD i ZDF możliwa jest radykalna zmiana sposobu przedstawiania Polski w niemieckich mediach. Narracja medialna na temat Polski mogłaby się błyskawicznie zmienić po spełnieniu dwóch kluczowych warunków. Pierwszym byłoby odsunięcie od władzy PiS, a drugim afirmacja środowisk LGBT. Prawdopodobnie stalibyśmy się wówczas wzorcowym (junior)partnerem Niemiec. Strona niemiecka nie jest wprawdzie przekonana, że Rafał Trzaskowski zwycięży w drugiej turze, ale bez wątpienia jego wyborczy sukces podsyciłby nadzieję na odwrócenie niekorzystnego z punktu widzenia Berlina trendu. W wymiarze międzynarodowym przegrana prezydenta Andrzeja Dudy ułatwiłaby Niemcom utrzymanie dominującej roli w UE i ograniczenie wpływów USA w Europie.



fol. Internet

Konteksty propagandy sowieckiej z lat 40. XX w. WOBEC SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

Prezentujemy cz. II opracowania „Konteksty propagandy sowieckiej z lat 40. XX w. wobec zbrodni katyńskiej i społeczności żydowskiej”.

Sowieckie działania propagandowe wobec społeczności żydowskiej do lat 40. XX w.

Sowieckie działania propagandowe wobec społeczności żydowskiej do lat 40. XX w. były pokłosiem sytuacji odziedziczonej po imperium rosyjskim. XVIII i XIX-wieczna ekspansja tego państwa w kierunku zachodnim, m.in. kosztem I Rzeczypospolitej, spowodowała, że carska Rosja była krajem z największą liczbą ludności żydowskiej na świecie. W związku z ich odmiennością kulturową oraz znaczną obecnością w niektórych miejscach, a także konkurencją ekonomiczną jaką stanowili, narastały w spo-

łeczności imperium rosyjskiego postawy antysemickie, czemu sprzyjały działania rosyjskich organizacji nacjonalistycznych oraz polityka samych władz (np. ograniczanie osadnictwa oraz trudny do precyzyjnego określenia zakres działań tajnej policji na rzecz obwiniania społeczności żydowskiej o spiski wymierzone we władzę i społeczeństwo rosyjskie, wliczając np. opracowanie tzw. Protokołów mędrców Syjonu). W efekcie tego, na przełomie XIX i XX w. w Rosji doszło do szeregu pogromów, co nasiliło emigrację społeczności żydowskiej do innych państw i zaowocowało znaczącym udziałem Żydów w rosyjskim ruchu socjalistycznym.

Stanowisko władz bolszewickich wobec społeczności żydowskiej zostało dodatkowo ukształtowane przez przebieg wojny domowej, która wybuchła po rewolucji z 1917 r. i trwała do 1922 r. Z jednej strony, w jej trakcie doszło do kolejnych pogromów, popełnianych

głównie przez siły konserwatywne i nacjonalistyczne obwiniające społeczność żydowską o wybuch rewolucji. Z drugiej strony, towarzyszył temu wzrost postrzegania przez społeczność żydowską komunizmu i Armii Czerwonej jako głównego instrumentu ochrony w powyższej sytuacji. Towarzyszyła temu świadomość bolszewików, że przedstawiciele społeczności żydowskiej zantagonizowani z innymi mieszkańcami dawnego imperium rosyjskiego są skazani na lojalność wobec nowych władz. W efekcie, władze bolszewickie podjęły dwa typy działań wobec społeczności żydowskiej. Z jednej strony, tak jak w przypadku wielu innych podobnych grup, jeszcze w 1919 r. rozwiązano wszystkie etniczne i religijne organizacje żydowskie oraz skonfiskowano ich majątek. Jednocześnie członkowie społeczności żydowskiej, wykonujący w większości zawody objęte ograniczeniami w bolszewickiej Rosji,

stali się bezrobotni i byli poddani presji pracy w przemyśle, rolnictwie lub urzędach państwowych. Z drugiej strony, władze bolszewickie promowały sekularną wersję kultury żydowskiej opartą o jidysz (m.in. rozwijano szkolnictwo w tym kierunku). Ponadto za pomocą szeregu działań (m.in. publikacje, programy edukacyjne oraz decyzje sądowe) zwalczano postawy antysemityczne. W efekcie tego na przełomie lat 20. i 30. XX w. społeczność żydowska stanowiąca mniej niż 2% populacji Związku Radzieckiego stanowiła ponad 4% członków partii komunistycznej i ponad 10% studentów uczelni wyższej.

To właśnie w kontekście powyższych procesów w drugiej połowie lat 20. i na początku lat 30. XX w. ZSRS podjął działania, które sowiecka propaganda przedstawiała na arenie międzynarodowej jako dowód na to, że Związek Sowiecki jest pierwszym i jedynym państwem na świecie, w którym powołano jednostkę terytorialną stanowiącą namiastkę organizacji politycznej społeczności żydowskiej. Towarzyszyło temu posługiwanie się przez propagandę sowiecką sloganem „żydowskiej ojczyzny”.

W rzeczywistości jednak przyczyn podjętych działań, których kulminacją było powołanie do życia Żydowskiego Obwodu Autonomicznego na Dalekim Wschodzie w 1934 r., było wiele i najważniejszą z nich nie wydaje się zaspokojenie oczekiwań społeczności żydowskiej w zakresie własnej organizacji terytorialnej. Wśród przyczyn wymienia się: (1) realizację stalinowskiej teorii narodowości, zakładającej, że każda grupa etniczna winna posiadać terytorialną reprezentację, co nie było cechą rozproszoną na terenach zachodniej Rosji społeczności żydowskiej; (2) potrzebę redukcji historycznie zakorzenionych napięć między mieszkańcami sowieckiej Białorusi, Ukrainy i Krymu a zamieszkującą w znaczącej liczbie tę część ZSRS społecznością żydowską (z tego też powodu zrezygnowano z pierwotnych działań na rzecz nadania autonomii społeczności żydowskiej na zachodzie Związku Radzieckiego); (3) chęć stworzenia miejsca realizacji – konkurencyjnej wobec skupionej na Palestynie – wersji (sowieckiego) syjonizmu, gdzie świecka kultura żydowska miała stworzyć warunki do rozwoju sowieckiego modelu obywatela (w tym przypadku pracującego w rolnictwie), co postrzegano za szczególnie ważne, zważywszy na wcześniejsze ograniczenie możliwości wykonywania wielu zawodów wykonywanych przez społeczność żydowską; (4) pozyskanie środków i osób spośród światowej społeczności na rzecz realizacji programu osiedleń i rozwoju gospodarczego jednego z zacofanych regionów ZSRS (co do pewnego stopnia udało się w przypadku diaspory w Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie); (5) pozyskanie poparcia dla Związku Radzieckiego wśród prosyjonistycznych elit w różnych państwach; (6) wzmocnienie potencjału obronnego

ZSRS w regionie będącym od dawna przedmiotem rywalizacji Rosji z Chinami i Japonią czy (7) antysemityzm Stalina, który pragnął odsunąć członków społeczności żydowskiej od centrum politycznego Związku Radzieckiego, wysyłając ich na Daleką Północ.

Instytucjom powołanym do realizacji powyższego przedsięwzięcia nadano odpowiedni wymiar propagandowy. Powołanym jeszcze w połowie lat 20. XX w. organizacjom, których celem miało być realizowanie osadnictwa społeczności żydowskiej z myślą o działalności rolniczej – chodzi o Комитет по земельному устройству еврейских трудящихся (КОМЗЕТ – KOMZET) oraz Общество землеустройства еврейских трудящихся (ОЗЕТ – OZET), nadano – wyjątkowy jak na ZSRS – profil apolitycznego przedsięwzięcia zajmującego neutralne stanowisko wobec syjonizmu (w innych sytuacjach przedstawionego w ZSRS jako element imperialistycznego spisku).

To że jednym z rzeczywistych celów powołania Żydowskiego Okręgu Autonomicznego na Dalekim Wschodzie było rozładowanie historycznych napięć występujących na zachodnich terenach Związku Radzieckiego wskazuje zmiana pierwotnych planów w zakresie osadnictwa. W połowie lat 20. XX w. głównym kierunkiem żydowskiego osadnictwa w postaci kolchozów były tereny najęściej zamieszkałe przez tę społeczność, czyli zachodni Związek Sowiecki: Białoruś, Ukraina i Krym. W przypadku tych dwóch ostatnich terenów początkowo utworzono autonomiczne struktury społeczności żydowskiej i myślano wręcz o powołaniu Żydowskiej Republiki Sowieckiej. W związku jednak z konfliktami pojawiającymi się między społecznością żydowską a lokalnymi mieszkańcami zrezygnowano z tych planów. Już w 1928 r. zakazano dalszego osadnictwa żydowskiego w zachodniej części ZSRS i zezwolono na tego typu działalność tylko na Dalekim Wschodzie. Zaś w 1934 r. podjęto decyzję o podniesieniu rangi Żydowskiego Okręgu Autonomicznego na Dalekim Wschodzie do statusu autonomicznej republiki ze stolicą w mieście Birobidżan (leżącym między rzekami Bira i Bidżan).

Głównie propagandowy wymiar realizowanych na Dalekim Wschodzie działań podkreśla fakt ich porażki. Do czasu wybuchu II wojny światowej, mimo początkowego napływu kilkudziesięciu tysięcy żydowskich osadników, jedynie kilkanaście tysięcy z nich zdecydowało się pozostać na miejscu. Większość wyjechała i osiedliła się w większych ośrodkach miejskich ZSRS. Przyczyn powyższej porażki należy upatrywać m.in. w: (1) w wysoce niekorzystnych warunkach naturalnych w zakresie osadnictwa i uprawy roli na Dalekim Wschodzie; (2) ograniczonych możliwościach rozwoju zawodowego osób, które

były przywiązane do zawodów miejskich i nie chciały się przekwalifikować; (3) ograniczonych zasobach państwa sowieckiego skierowanych na rozwój osadnictwa (mimo wygospodarowania pewnych zasobów były one nieproporcjonalnie mniejsze niż potrzeby), (4) likwidacja kierownictwa obwodu w ramach tzw. wielkiej czystki w latach 1936-1938 a także aresztowanie wielu członków społeczności żydowskiej; (5) rezygnacji w drugiej połowie lat 30. XX w. z rozwoju żydowskiej kultury w oparciu o jidysz, czego świadectwem było zamykanie szkół oraz synagog; (6) rozwiązaniu pod koniec lat 30. XX w. instytucji zajmujących się osadnictwem i organizacją życia przedstawicieli społeczności żydowskiej, (7) wzrastającym zapotrzebowaniem sowieckiego przemysłu na ręce do pracy.

Choć w trakcie II wojny światowej Związek Sowiecki nie prowadził kampanii propagandowej wymierzonej w społeczność żydowską, to podjął działania de facto w nią wymierzone. W pierwszym rządzie dotyczy to przesiedlenia uchodźców napływających do Związku Radzieckiego z obszaru Polski objętego okupacją niemiecką. W 1939 r. przesiedlono ok. 80 tys. takich osób, w większości pochodzenia żydowskiego. Nie była to deportacja, więc przesiedleni trafiali do zwykłych miast i osad, nie zaś obozów przymusowej pracy. Równocześnie na zajętych terenach Polski NKWD prowadziła agresywne działania (aresztowanie i deportacje) wobec żydowskich przywódców religijnych oraz osób wykonujących zawody zakazane w modelu sowieckim.

Natomiast w pierwszych trzech latach po zakończeniu wojny (1946-1948) Związek Sowiecki ponownie przystąpił do propagandowego rozwoju Żydowskiego Obwodu Autonomicznego wyrażając zgodę na rozwój kultury w języku jidysz oraz otwarcie synagog, czemu towarzyszyła kolejna fala żydowskich osadników głównie z zachodniej części Związku Radzieckiego. Powołany w 1941 r. Żydowski Komitet Antyfaszystowski dokładał starań po wojnie na rzecz realizacji wspomnianego osadnictwa.

W pierwszych latach powojennych ZSRS popierał także dążenia społeczności żydowskiej na Bliskim Wschodzie do powołania własnego państwa, czego wyrazem było poparcie idei niepodległego Izraela z 1947 r. czy też bardzo wczesne uznanie formalnie niepodległości tego państwa w 1948 r. Związek Sowiecki miał początkowo upatrywać w powstaniu państwa izraelskiego na Bliskim Wschodzie nadziei na to, że będzie to jednostka polityczna oparta o społeczność żydowską o profilu lewicowym i zainteresowaną podważaniem wpływów Wielkiej Brytanii w tej części świata.

Na jak wątych podstawach opierało się poparcie Związku Sowieckiego dla rozwoju

Żydowskiego Obwodu Autonomicznego i Izraela pokazały dwa wydarzenia z lat 1948-1949 związane z ogłoszeniem niepodległości przez państwo izraelskie. Po tym jak w 1948 r. przyjazd pierwszej ambasador Izraela przy Związku Radzieckim Goldy Meir doprowadził do spontanicznego zgromadzenia w Moskwie 30 tys. członków społeczności żydowskich zainteresowanych wyjazdem do nowej ojczyzny (co przekształciło się w masową liczbą wniosków o zgodę na wyjazd do Izraela), władze sowieckie uznały syjonizm za zagrożenie dla bezpieczeństwa wewnętrznego. W rzeczywistości oznaczało to przerwanie rozwoju Żydowskiego Obwodu Autonomicznego (formalnie zachowanego), czego wyrazem było m.in. rozwiązanie w 1949 r. Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego. Drugim kluczowym procesem, mającym miejsce w 1949 r., było nawiązanie przez państwo izraelskie bliskiej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, co Związek Sowiecki uznał za zdradę. Skutkiem tego był antyizraelski zwrot w polityce sowieckiej.

Wyrzeczony powyższych zmian oraz – jak się wydaje – antysemickiego nastawienia samego Józefa Stalina były kolejne antysemickie kampanie propagandowe. W pierwszym rządzie były to działania przeprowadzone w latach 1948-1952 na rzecz zlikwidowania żydowskich instytucji w nominalnym Żydowskim Obwodzie Autonomicznym, co skutkowało odwróceniem trendu z pierwszych lat powojennych i stopniowym opuszczaniem przez społeczność żydowską tej części ZSRS. Po drugie, przybrało to formę procesów pokazowych. Pierwszy z nich został zrealizowany na polecenie Stalina w latach 1950-1952 nie w samym ZSRS, ale w państwie satelickim, jakim wówczas była Czechosłowacja. Następnie od 1952 r. kampanię antysemicką prowadzono także w samym ZSRS i innych państwach komunistycznych. Apogeum tej kampanii nastąpiło w latach 1952-1953, kiedy to w Związku Radzieckim oskarżono grupę kremlowskich lekarzy pochodzenia żydowskiego o udział w spisku zorganizowanym przez wywiad brytyjski i amerykański oraz organizacje nacjonalistyczne i burżuazyjne. Dopiero śmierć Stalina i zdobycie władzy przez Berię doprowadził do zatrzymania antysemickiej nagonki i rehabilitacji ofiar (w tym lekarzy). Nie zmienia to jednak faktu, że do końca lat 80. XX w. KGB nie przyjmowało do pracy przedstawicieli społeczności żydowskiej oraz w otaczającym świecie widziało spiski syjonistów.

Podsumowanie

Charakter propagandy sowieckiej służącej ukrywaniu własnej odpowiedzialności za zbrodnię katyńską ulegał modyfikacji wraz ze zmianą okoliczności. Na początku przybrał on formę kłamstwa o braku informacji na temat losów polskich oficerów lub ich ucieczce z ZSRS. Po ujawnieniu grobów Związek Sowiecki przerzucił odpowiedzialność na swojego głównego wroga, tj. hitlerowskie Niemcy. Przykład Polski, wskazującej na potrzebę przeprowadzenia rzetelnego dochodzenia, pokazuje, że ZSRS uznawał każde państwo przypisujące mu odpowiedzialność lub domagające się rzetelnego wyjaśnienia zbrodni za swojego wroga i sojusznika Niemiec. Skuteczność takiej propagandy nie byłaby możliwa, gdyby nie milcząca postawa (a czasem wręcz powielanie sowieckiego stanowiska) władz Wielkiej Brytanii i USA. Tam gdzie decyzyje podejmowali eksperci zagraniczni – jak w przypadku trybunału norymberskiego – ZSRS ponosił porażki w legitymizowaniu swojej propagandy. Poszukiwanie przez USA na początku lat 50. XX w. prawdy o zbrodni katyńskiej spowodowało, że to USA awansowały na główny przedmiot propagandy ws. zbrodni katyńskiej, czemu towarzyszyła kampania oszczerstw wobec członków komisji Maddena. Wreszcie w sytuacji normalizacji relacji Wschód-Zachód na przełomie lat 60. i 70. XX w. Związek Sowiecki utwierdzał narrację na temat Katyń jako miejsce zbrodni hitlerowskich poprzez budowę pomnika w miejscowości o podobnej nazwie co Katyń (Chatyń), którą rzeczywiście zniszczyli Niemcy. Kształt sowieckiej propagandy wobec społeczności żydowskiej od samego początku wynikał z celów polityki krajowej oraz zagranicznej, nie zaś z chęci wspierania tej grupy. Z jednej strony, kiedy władzom ZSRS zależało na pozyskaniu poparcia lokalnej społeczności żydowskiej lub zagranicy, to prowadziły one przychylną tej grupie politykę. Tak było na przełomie lat 20. i 30. XX w., gdy chciano uczynić ze społeczności żydowskiej jedną z „normalnych” grup narodowych Związku Sowieckiego oraz wykorzystać do jej osiedlenia w Żydowskim Obwodzie Autonomicznym zagraniczne środki oraz osadników. Podobnie było po inwazji hitlerowskich Niemiec na ZSRS, kiedy powołano Żydowski Komitet Antyfaszystowski w celu mobilizowania zagranicznego poparcia na rzecz sowieckiego wysiłku wojennego. Identyczna sytuacja miała miejsce po zakończeniu II wojny światowej, kiedy wsparcie dla Żydowskiego Obwodu Autonomicznego i Izraela miało służyć umacnianiu relacji z państwem, którego powstanie na Bliskim Wschodzie służyć winno osłabianiu wpływów Zachodu w tej części świata. Z drugiej strony, kiedy Związek Sowiecki uznawał społeczność żydowską za zagrożenie w kraju lub dla swoich interesów międzynarodowych, to władze sowieckie prowadziły wobec tej grupy wrogą politykę. Uznanie w drugiej połowie lat 30. XX w. za zagrożenie dotychczasowych elit sowieckich, w tym żydowskich, skutkowało tzw. wielką czystką, która dotknęła także społeczność żydowską. W 1939 r. także uchodźcy żydowscy z terenów Polski okupowanych przez hitlerowskie Niemcy byli postrzegani jako potencjalne zagrożenie i zostali przesiedleni. Wreszcie zainteresowanie społeczności żydowskiej wyjazdem do nowo powstałego państwa Izrael uznano za nielojalność wobec Związku Sowieckiego, podobnie uznano za zagrożenie gotowość Izraela do pogłębiania relacji ze Stanami Zjednoczonymi. ○



PODCAST RDI

Słuchajcie: rdipodcast.org



RAPORTY i ANALIZY

fol. Adobe Stock

PRZEGLĄD ROSYJSKICH MEDIÓW rewizjonizm historyczny z antypolskim i antyeuropejskim tłem

W ostatnim czasie medialny przekaz kremlowskich tub propagandowych skupia się na rewizjonizmie historycznym z antypolskim i antyeuropejskim tłem oraz tradycyjnym przedstawianiu NATO jako agresywnego bloku militarnego, który zagraża nie tylko Rosji, ale i Białorusi. Ten ostatni wątek – białoruski – nie jest nowy, jednak ożywiły go zapowiedziane w tym kraju na 9 sierpnia br. wybory prezydenckie.

-SS wcielono prawdopodobnie ledwie kilkunastu góralskich ochotników. Tym samym ambasador RP w Moskwie puentuje: „Na ziemiach polskich nigdy nie udało się powołać tego typu formacji. Dziwi nas, że „Komsomolskaja Prawda” w dniu tak ważnym dla nas wszystkich powtórzyła nieudolne kłamstwa hitlerowskiej propagandy”.

W ostatnich dniach „modne” stało się w rosyjskiej prasie odnoszenie współczesnych tematów do wydarzeń historycznych, z obowiązkowym porównaniem do propagandy, ideologii czy polityki nazistowskiej. Przykładem może być zasugerowanie, że skoro 22 czerwca na ZSRS najeżdżały, nie tyle III Rzesza, ile antykomunistyczny Eurosojusz, to oczywistym jest, że analogiczne zagrożenie dla Rosji istnieje i dzisiaj, w dobie militarystyki NATO i jego parcia na wschód. Swisty „Drang nach Osten” ma być obecny non stop – NATO jest agresywne i jego poczynania zagrażają pokojowi, oczywiście w opozycji do Rosji, która nikogo najeżdżać nie zamierza, a jedynie przygotowuje się do nieuchronnej agresji.

Dobrym przykładem wprowadzenia do dyskursu porównań do metod hitlerowskich, o czym wspomniano wyżej, a co jest celowym zabiegiem, jest obecny spór dotyczący wojny w Afganistanie. Chodzi o zachodnie doniesienia prasowe („New York Times” i „Washington Post”) o tym, że rosyjski wywiad wojskowy GRU miał

Hitlerowski Eurosojusz

Parada zwycięstwa w Moskwie i obchody w Rosji 75-lecie zakończenia II wojny światowej znowu zaktywizowały politykę historyczną, która w ostatnim czasie jest nie tylko antypolska, ale też antyeuropejska. Dobrym tego przykładem jest publikacja przez „Komsomolską Prawdę” artykułu pod znamionym tytułem: „W [19]41 na SSSR napadły nie Niemcy, ale hitlerowska Unia Europejska”. Artykuł opublikowano 22 czerwca 2020 roku, tj. w rocznicę rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej, a jego główną tezą było oskarżenie zachodniej Europy o wspieranie Hitlera w inwazji na ZSRS. Częścią składową artykułu jest lista tzw. narodowych (ochotniczych) dywizji Waffen-SS, które brały udział w agresji III Rzeszy przeciwko Związkowi Sowieckiemu, co ma wskazywać na europejską kolaborację.

W artykule pojawia się także wątek antypol-

ski, co wydaje się o tyle dziwne, że nigdy nie powstała polska jednostka ochotnicza w ramach Waffen-SS. Otóż wśród ponad 20 formacji kolaboracyjnych wymieniony został „góralski ochotniczy legion SS”, który w rzeczywistości nigdy nie powstał, co nie przeszkodziło, aby został wpisany na listę z nagłówkiem, iż była to jednostka Polska (i Czechosłowacka).

Tego typu manipulacja szybko została sprostowana przez oficjalne pismo ambasadora RP w Moskwie, w którym zaznaczono, że taka jednostka jak „Goralische Freiwilligen Waffen SS Legion” nigdy nie powstała, a „próba utworzenia tego legionu zakończyła się kompletnym fiaskiem i kompromitacją akcji propagandowej podjętej pod koniec 1942 roku przez niemiecką administrację okupacyjną Generalnego Gubernatorstwa”. Akcja rekrutacyjna dała nikłe rezultaty (140-200 ludzi), – ostatecznie, w wyniku masowej dezercji, legion nie powstał, a w szeregi Waffen-

wypłacać nagrody talibom za zabijanie żołnierzy koalicji (głównie amerykańskich i brytyjskich). W tym wypadku artykuł, który przywołujemy, przytacza opinie rosyjskich ekspertów, iż jest to oczywiście nieprawda i kłamstwo, do tego nie poparte żadnymi dowodami, ale najbardziej nas interesującym wątkiem jest właśnie odwoływanie się do metod III Rzeszy.

Zasygnalizowano to już w tytule: „Stany Zjednoczone użyły przeciw Rosji metod III Rzeszy” i powtórzono dobitnie w treści. Chodzi o porównanie przez Igora Korotczenkę, redaktora naczelnego pisma „Narodowa Obrona”, doniesień prasowych do metod hitlerowskiej propagandy i samego ministra propagandy Josepha Goebbelsa.

Igor Korotczenko stwierdza: „To zaplanowana w duchu III Rzeszy prowokacja informacyjna, zastosowana w pełnym zakresie przez amerykańskie media zgodnie z przepisem Goebbelsa”.

Porównanie do mistrza kłamstwa i manipulacji jakim był minister Goebbels już z natury postępuje oponenta dyskursu, jako osoby niegodnej, kłamliwej i biorącej wzorce od najlepszych, a jednocześnie najbardziej nikczemnych, mistrzów propagandy. Odniesienie do ideologii hitlerowskiej, w tym wypadku, ale i innych, jest więc celowe. W rosyjskich mediach Kremla nawet poczynania Unii Europejskiej i NATO, można odnieść do wzorców hitlerowskich, czego przykład podajemy poniżej.

Agresywne NATO

Przykład odniesienia do wzorców hitlerowskich można napotkać np. w zamieszczonym 24 czerwca 2020 r. w „Kurierze Wojskowo-Przemysłowym” artykule Konstantina Siwkowa pod znamienym tytułem „Według hitlerowskich wzorców. NATO może zorganizować Rosji jeszcze jeden 22 czerwca”.

Jak widać z nagłówka tekst odnosi się do agresywnych planów NATO w kontekście inwazji hitlerowskiej na ZSRR 22 czerwca 1941 r. (operacja „Barbarossa”). W artykule mowa jest o agresywnym Sojuszu Północnoatlantyckim, który systematycznie wzmacnia swój ofensywny potencjał na wschodniej flance, a więc na zachodnich granicach Rosji. Tym samym możliwa jest powtórka z 1941 r., kiedy Europa wyruszyła na swoją antykomunistyczną krucjatę, tylko tym razem inwazja nie będzie mieć charakteru klinów pancernych, jak w 1941 r., ale wojny hybrydowej. Według autora scenariusz ataku na Rosję może zawierać następujące elementy: wstępna destabilizacja kraju, operacje sił specjalnych, interwencja zbrojna, najpierw skryta potem jawna, neutralizacja potencjału atomowego i w efekcie działań bojowych okupacja Rosji. Okupacja grozić może zniszczeniem narodu rosyjskiego (sic!), więc zdaniem autora napotka na opór społeczeństwa. Jedynym ratunkiem w tej sytuacji będzie postawa władz, oficerów i żołnie-

rzy wojska, funkcjonariuszy resortów siłowych, czyli patriotów, którzy odrodzą i odbudują Rosję. Wojna NATO z Rosją może być w perspektywie czasowej dość bliska (o czym ma świadczyć duża aktywność lotnicza NATO w Europie, przemieszczanie wojsk na wschodnią flankę NATO, rozbudowa infrastruktury w Polsce i krajach bałtyckich etc.). Co ciekawe armia ukraińska, będzie w tym przypadku awangardą sił interwencyjnych, a krytycy rosyjskiego rządu swoistą „V kolumną” (rosyjskimi Quislingami). Scenariusz, jak już wspomniano, ma celowe odniesienie do 1941 r., a nawet zakłada wprost porównanie sił i środków NATO i III Rzeszy. W artykule możemy więc przeczytać, m.in. „Radykalnie wzrosły możliwości uzbrojenia oraz ilość sprzętu wojskowego Stanów Zjednoczonych i NATO, który w wielu modelach znacznie przewyższa dziś to, co Hitler miał przed rozpoczęciem operacji „Barbarossa”. Tak więc, jeśli Niemcy hitlerowskie przygotowały do ataku na ZSRR około 5500 czołgów, to NATO (w tym USA) ma ich znacznie więcej. Hitlerowska Luftwaffe pod względem liczby samolotów bojowych ustępowała siłom powietrznym USA i innych krajów NATO. A potencjał bojowy faszystowskiej Kriegsmarine był nieporównanie mniejszy od współczesnej marynarki wojennej samych tylko Stanów Zjednoczonych. Tak więc potencjał sił USA i NATO na naszych granicach jest już wystarczająco mocny, aby liczyć na powodzenie inwazji”.

Mamy tu więc do czynienia z połączeniem dwóch płaszczyzn – jednej ukazywania NATO jako agresywnego, zagrażającego Rosji sojuszu wojskowego, z drugiej ukazywania Europy, a więc i UE i NATO, jako swego rodzaju militarystów, a więc następców III Rzeszy.

Cele propagandy rosyjskiej

Cele tego typu działania, czyli wielopłaszczyznowe odniesienia do hitlerowskich Niemiec, wydają się oczywiste:

- sugerują powiązania współczesnej Europy i NATO z III Rzeszą
- przedstawiają Rosję jako historyczną ofiarę i kraj zagrożony
- łączą bezpośrednio rewizjonizm historyczny w wydarzeniach współczesnymi
- mają na celu konsolidację społeczeństwa poprzez odwołanie do egzystencjalnych zagrożeń (II WŚ)
- potencjalnie przygotowują społeczeństwo do radykalizacji retoryki, a nawet możliwej konfrontacji zbrojnej.

Polska antyrosyjskim dobermanem NATO

Nie zabrakło w ostatnich dniach także typowo antypolskich akcentów – np. wizji Polski jako antyrosyjskiego dobermana NATO (Europy), czyli kraj tak agresywny w swojej polityce, że nawet Stany Zjednoczone muszą ją powstrzymy-

wać i uspokajać. Białoruski politolog, Aleksandr Szpakowski, widzi Polskę jako zagrożenie nie tylko dla Rosji, ale i Białorusi. Jak czytamy już w tytule tekstu „Polska jest tak agresywna, że nawet USA muszą ją powstrzymać”, Polska polityka wschodnia jest agresywna i imperialistyczna. Elementem zagrożenia i militarystyki tej części Europy jest wielomiliardowy program modernizacji polskiej armii i jej przebrojenie na amerykańskie uzbrojenie, zwiększanie sił amerykańskich stacjonujących w kraju i plany rozmieszczenia na terytorium Polski taktycznej broni jądrowej. Przykładem powstrzymywania Polski przez USA jest dla Szpakowskiego np. opór Waszyngtonu przed budową w Polsce „Fortu Trump”.

Narracja sugerująca zagrożenie niepodległości Białorusi przez NATO, zwłaszcza w kontekście wyborów, nie jest wyjątkiem. Pojawiały się inne tego typu teksty, które sugerują, że ściąganie wojsk NATO na wschodnią flankę zagraża Białorusi. Przykładowo tego typu artykuł ukazał się w rosyjskiej tubie propagandowej, czyli portalu RuBaltic, gdzie insynuuje się intencjonalne ściąganie sił NATO nad granicę z Białorusią właśnie w kontekście wyborów. Możemy więc przeczytać, że do Polski przybędzie dowództwo V Korpusu Armii Stanów Zjednoczonych, 30 samolotów F-16, a w przyszłości w Polsce może zostać rozmieszczona taktyczna broń jądrowa. Wzmacnianie sił NATO w Polsce i krajach bałtyckich bezpośrednio zagraża Białorusi, a także oczywiście Rosji.

Jak słusznie zauważa Stanisław Żaryn, tego typu działania medialne, sugerujące zagrożenie Białorusi przez NATO, które może niwelować jedynie Rosja, mogą być elementem celowego nacisku na Mińsk. Jak komentuje ten artykuł Stanisław Żaryn, Rzecznik Ministra-Koordynatora Służb Specjalnych: „Po raz kolejny zarówno NATO jak i Polska stały się dla rosyjskiej propagandy straszakiem służącym do wywarcia presji na Mińsk. Wskazany tekst to element działań propagandowych służących zastraszeniu Białorusi i wymuszaniu na decydentach silniejszej integracji z Rosją”.

Nieco wcześniej wiele artykułów sugerowało, że Polska zainteresowana jest wpływami polityczno-gospodarczymi na Białorusi, może ingerować w wybory i wspierać prozachodnią opozycję. Już na miesiąc przed wyborami lansowano tezę, jak w artykule z 5 czerwca, że „Polska od dawna marzy o staniu się geopolitycznym rdzeniem Europy Wschodniej i przejęciu wszystkich dawnych posiadłości Pierwszej Rzeczypospolitej [Rzeczypospolitej Obojga Narodów]”. Teza ta nie jest niczym nowym, bowiem już na wstępie artykułu zaznacza się, że w poprzednich kampaniach prezydenckich kraje UE i NATO, w tym Polska, „bezpośrednio ingerowały w przebieg białoruskich wyborów” wspierając prozachodnią (radykalną) opozycję.

Komentarz I tury wyborów

Nie mogło zabraknąć w prasie rosyjskiej również komentarzy związanych z wyborami prezydenckimi w Polsce, przy czym nietrudno znaleźć wypowiedzi związane z antypolską narracją. Polska przedstawiana jest w niektórych rosyjskich mediach, znanych z propagandowego kremłowskiego tonu, jako kraj agresywnych i nieprzewidywalnych rusofobów. Nie może zatem dziwić fakt, że próbuje się udowodnić, iż polityka wobec Rosji jest jednym z kluczowych tematów w obecnej kampanii prezydenckiej. Na stronach rosyjskojęzycznej, internetowej agencji informacyjnej Eurasia Daily, która znana jest z propagowania jednostronnych prokremłowskich treści 29 czerwca ukazał się artykuł komentujący pierwszą turę wyborów w Polsce. Tekst sugeruje, że z punktu widzenia Rosji zarówno Andrzej Duda jak i Rafał Trzaskowski są antyrosyjscy i dla Kremla jest to jedynie wybór mniejszego zła. W artykule czytamy, że z punktu widzenia rosyjskich interesów Andrzej Duda jest niedopuszczalnym kandydatem, natomiast Rafał Trzaskowski, również krytykowany, prezentowany jest jako „mniejsze zło” (za przychylnego Rosji, ale z małym poparciem przedstawia się konserwatywno-eurosceptycznego Krzysztofa Bosaka). Jak zauważa Stanisław Żaryn, Rzecznik Ministra-Koordynatora Służb Specjalnych: „Wskazany artykuł to próba włączania się w bieżącą politykę w PL, a także próba ukazywania Polski jako kraju powszechnej rusofobii, w którym Rosja jest jednym z głównych tematów politycznych. Promowanie wskazanej narracji służy prezentowaniu Polski jako kraju nieracjonalnego, owładniętego rusofobią i uprzedzeniami. Tezy te mają osłabiać wpływy RP na forum międzynarodowym, co może mieć kluczowe znaczenie np. w kwestiach dot. stosunków Zachód-Rosja (np. sankcji)”. ○



WNIOSKI

Z okazji 75-lecia zakończenia II wojny światowej wciąż aktualne są tematy historyczne, z ich przełożeniem na współczesność:

- Rewizja historii skupia się na przedstawianiu paktu Ribbentrop-Mołotow jako wydarzenia koniecznego lub nawet pozytywnego dla świata
- W dyskursie politycznym częste są odniesienia do III Rzeszy, mające na celu skompromitowanie krajów europejskich (UE i NATO)
- W kwestiach militarnych przedstawia się NATO jako sojusz agresywny, mający na celu podsycanie konfliktów, destabilizację i działania antyrosyjskie
- W dyskursie politycznym nie ma nowych wątków, różnie natomiast rozkłada się akcenty i dobiera kraje będące w danym momencie na celowniku (w tym niezmiennie m.in. Polskę)
- Polska jest i będzie celem rosyjskich ataków medialnych, także historycznych
- Przed wyborami na Białorusi pojawiły się artykuły sugerujące zagrożenie białoruskiej suwerenności ze strony Polski, UE i NATO.



Fundacja Reduta Dobrego Imienia – Polska Liga Przeciw Zniesławieniom

została powołana w 2012 roku dla inicjowania i wspierania działań mających na celu prostowanie nieprawdziwych informacji na temat historii Polski, a szczególnie przebiegu II wojny światowej, udziału w niej Polaków, stosunku Polaków do Żydów, na temat niemieckich obozów koncentracyjnych.

W ocenie zachodnich mediów BUDŻETOWY SZCZYT UE



fol. Adobe Stock

Na zakończonym 21 lipca 2020 r. szczycie UE po czterodniowych negocjacjach osiągnięto porozumienie w kwestii wysokości unijnego budżetu na kolejne siedem lat. Ustalono, że będzie on wynosił rekordowe 1.82 bln euro (siedem lat temu było to 960 mld euro). Podjęto także decyzję o stworzeniu funduszu odbudowy gospodarki (Next Generation EU), mającego przeciwdziałać skutkom pandemii Covid-19 – jego wartość to 750 mld euro (część budżetu UE).

Polska uzyska łącznie 173 mld euro: 139 mld to bezpośrednie dotacje a 34 mld pożyczki. W przeliczeniu na złotówki oznacza to, że Polska będzie mogła skorzystać z ponad 776 mld zł wsparcia. Udało się uniknąć – forsowanego przez zachodnie media liberalne i polską opozycję – bezpośredniego powiązania dotacji unijnych z tzw. kwestią praworządności, chociaż w dokumencie końcowym znalazł się zapis otwierający możliwość oceny praworządności. Zachodnie media podkreślały skuteczność negocjacji premiera Mateusza Morawieckiego i Viktora Orbana, powielając równocześnie opinie o ograniczaniu praworządności.

ZDF krytykuje bolesne kompromisy

Dużo uwagi szczytowi UE poświęciły niemieckie media publiczne. Telewizja ZDF 21 lipca br. w głównym programie informacyjnym

Heute Journal, przedstawiła obszernie omówienie szczytu. W jego omówieniu premier Holandii, Mark Rutte, przedstawiony został jako jeden z głównych polityków blokujących porozumienie i sprzeciwiających się (wraz z rządami Austrii i krajów skandynawskich) zwiększeniu wydatków unijnych. Zwrócono także uwagę na brak twardych zapisów o powiązaniu pomocy unijnej z kwestią praworządności, chociaż krytyka (skierowana głównie przeciw premierowi Węgier Viktorowi Orbanowi), nie była zbyt ostra.

„Zadowolony może być Orban, który groził zerwaniem szczytu, jeżeli kwestia praworządności stanie się tematem dyskusji” – stwierdzono w relacji z Brukseli. Oceniono, że sformułowania po szczycie były bardzo „miękkie”. Ustalono bowiem, że komisja UE ma badać poszczególne „przewinienia” i dopiero po ich stwierdzeniu stanowisko w tej kwestii ma zająć Rada Europejska. „Oznacza to, że Orban i jego polski kolega Morawicki nadal będą otrzymywać pieniądze

z UE, chociaż (trój)podział władzy, wolność mediów i ochrona mniejszości (seksualnych) są w ich krajach zagrożone. O bolesnych kompromisach mówiła kanclerz Merkel na zakończenie szczytu UE. Mimo to jej zdaniem 27 [krajów członkowskich] udowodniło zdolność wspólnego działania, co jest dobrym sygnałem”.

Cytowany w programie prof. Marcel Fratzscher, prezes Deutsches Institut für Wirtschaftsforschung stwierdził, że decyzje o udzieleniu wysokiej pomocy dla krajów zmagających się z pandemią nie są najważniejsze. Kluczowe znacznie ma porozumienie się w kwestii wspólnego zaciągania długów i opodatkowania. Jego zdaniem decyzje te tworzą fundament pod „europejskie państwo federacyjne i unię fiskalną”.

Bardziej krytyczną opinię wyraził Prof. Lars Feld, przewodniczący Niemieckiej Rady Ekspertów Ekonomicznych. „Nie osiąga się wyso-

kiej stabilizacji krajów unijnych, przykrywając europejską pomocą poważne problemy takich krajów jak np. Włochy.” – stwierdził prof. Feld. Die Linke (niemiecka partia lewicowa) oraz Zieloni skrytykowali organicznie wydatków na programy badawcze i klimatycznych UE.

Gościem programu Heute Journal była też Ursula von den Leyen, przewodnicząca komisji UE, która podkreśliła, że wypłata pieniędzy z UE powiązana będzie z modernizacją [gospodarki], ochroną klimatu i cyfryzacją. Dziennikarz starał się skierować rozmowę na kwestię praworządności: „Zgodzi się Pani, że przy takich sumach, jakie są przewidziane, fundamentalne znaczenie ma kwestia wolnych mediów i (...) niezależnego sądownictwa w poszczególnych krajach.” Ostatecznie stwierdził wprost: „Praworządność powinna być powiązana z wypłatami (...) wczoraj w nocy zostało to jednak rozmyte. Dlaczego?” Ursula von den Leyen nie zgodziła się z tą sugestią i zaznaczyła, że dokument końcowy podkreśla przywiązanie do praworządności. Naciskana przez dziennikarza (wskazującego na brak bezpośredniego powiązania pomocy i praworządności) stwierdziła (choć nie wprost), że „praworządność” w poszczególnych krajach będzie podlegała ocenie (m.in. przez europejski wymiar sprawiedliwości). Można odnieść wrażenie, że kwestia praworządności została odsunięta w czasie, a Ursula von den Leyen usilnie starała się uniknąć zajęcia jednoznacznego stanowiska.

W swoim komentarzu Peter Frey, redaktor naczelny ZDF, podkreślił znacznie pomocy finansowej dla krajów dotkniętych pandemią. Krytycznie ocenił jednak egoistyczne tendencje i gry polityczne, które uwidoczniły się podczas szczytu. „Ze względu na silnych prawicowych, populistycznych pretendentów w swoim kraju, Rutte, Kurz i spółka byli chętni do sypania piasku w tryby europejskiego silnika. Fakt, że nowi socjaldemokratyczni szefowie rządów z północy również kierowali się tą logiką, świadczy o tym, że nie ma już raczej miejsca dla przekonanych Europejczyków. (...) UE stała się bardziej samolubna, narodowa i trudniejsza do kontrolowania, także

dlatego, że silnik Macron-Merkel zaskoczył zbyt późno. Nie ma wyraźnego centrum władzy. Wewnętrzna spójność, wzajemne zaufanie, wspólne wartości zostały na tym szczyście osłabione przez czytelne gry o władzę.” – konstatował Frey.

W tym kontekście ciekawe było zestawienie kolejnych wiadomości. Wspomniano bowiem o groźbach prawicowych ekstremistów skierowanych przeciekawo 28 postaciom niemieckiego życia publicznego oraz przeszukaniom w Bawarii w związku z tzw. „mową nienawiści” w Internecie (skierowaną przeciwko uchodźcom). Dużo miejsca w wydaniu zajęła też relacja z procesu w Halle, gdzie w zeszłym roku doszło do antysemitckiego ataku na synagogę. Prawicowy ekstremista nie dostał się do środka, ale zabił dwie przypadkowe osoby. Dziś stara się uczynić z sali sądowej miejsce prezentacji swoich antysemitycznych poglądów. Na zakończenie programu przedstawiono relację z objętego antypolicyjnymi rozruchami Portland, do którego skierowane zostały amerykańskie siły federalne. Ostatnie zdanie oddaje ducha tej relacji: „Milicje Trumpa na ulicach Portland pozwalają przypuszczać, do czego będzie zdolny, jeśli wynik jesiennych wyborów nie będzie dla niego korzystny”.

Deutsche Welle: pieniądze za praworządność

Portal Deutsche Welle zamieszcza kilka artykułów, w których krytykowane jest niepowiązanie unijnych dotacji z kwestią praworządności. W artykule redakcyjnym „Wyjątkowe czasy wymagają wyjątkowych działań UE” podkreślone zostało historyczne znaczenie szczytu, a szczególnie fakt wspólnego zaciągania długów przez UE w celu wsparcia krajów potrzebujących. „Jeszcze kilka miesięcy temu wspólne fundusze i zaciąganie długów przez Unię były nie do pomyślenia (...) Ten zwrot o 180 stopni jest prawdopodobnie największym osiągnięciem kanclerz Niemiec Angeli Merkel w Europie.”

Deutsche Welle za jedyną wadę uznaje brak powiązania funduszy unijnych z kwestią praworządności. „Jedyną wadą był brak wykorzy-

stania dźwigni finansowej, aby powstrzymać Polskę i Węgry. Mechanizm łączący wypłatę środków z przestrzeganiem praworządności jest zbyt miękki. Ale to była cena, jaką trzeba było zapłacić, by nie zagrażała całemu kompromisowi. Rozwiązanie problemu Polski i Węgier bezlitośnie wykorzystujących solidarność innych będzie musiało poczekać. Szczyt w Brukseli nie mógł wypełnić wszystkich luk”.

W zamieszczonym 21.07.2020 na portalu Deutsche Welle artykule pt. „Niemieccy politycy po szczyście w Brukseli: problem z praworządnością” przytoczona została krytyczna opinia Katariny Barley wiceszefowej Parlamentu Europejskiego i byłej minister sprawiedliwości Niemiec. „>>Ugięto się i najgorsze jest to, że ugięto się już bardzo wcześniej<< Interpretacje porozumień osiągniętych na szczyście są jeszcze bardzo odmienne, >>jednak w odniesieniu do praworządności są tam piękne słowa, ale prawdopodobnie bardzo mało treści<<” – stwierdziła cytowana przez DW Barley. Jak pisze DW, wiceprzewodnicząca PE miała nadzieję, że wypłata unijnych funduszy będzie w przyszłości uzależniona od przestrzegania zasad praworządności. „Tak naprawdę prawie nikt nie wzmocnił tego punktu” – zauważyła Barley.

Również szef niemieckiej partii Zielonych, Robert Habeck, negatywnie ocenił fakt, że fundusze unijne nie zostały jednoznacznie połączone z mechanizmem praworządności: „Tutaj należało wysłać jasny sygnał do wszystkich rządów, że UE nie akceptuje tak po prostu demontażu demokracji i praworządności” – cytuje Habecka Deutsche Welle.

W artykule „Nareszcie zgoda na szczyście budżetowym UE” zamieszczonym na portalu Deutsche Welle uznano, że zasada „pieniądze za praworządność” została zachowana, chociaż w rozwodnionej wersji.

„Morawiecki bagatelizował dziś swą zgodę na mechanizm praworządnościowy w budżecie UE, a stojący obok niego Orban nawet usiłował zaprzeczać. Ale zupełnie inaczej wypowiedzi

CIĄG DALSZY STR. 27 ➡

W czasie 7 lat dotychczasowej działalności Reduta przeprowadziła wiele akcji antydyfamacyjnych, domagając się sprostowań i przeprosin w przypadkach zniesławiania Polski i Polaków, dokonywanego m.in. poprzez użycie kłamliwego określenia „polskie obozy koncentracyjne”.



się inni przywódcy. – Po raz pierwszy praworządność będzie decydującym kryterium przy wydatkach z budżetu UE. Wprowadzenie takiej warunkowości to była ambitna decyzja – powiedział Michel [Szef Rady Europejskiej Charles Michel]. Również szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zapewniała, że kompromis w jasny sposób wzmacnia ochronę praworządności”.

Nowa Unia?

Ostrzejsze w tonie komentarze pojawiły się w niemieckiej prasie. Liberalno-lewicowy dziennik Süddeutsche Zeitung w artykule „Wysoka cena” tak oceniał wynik negocjacji z Węgrami i Polską: „Kraje łamiące zasady praworządności, w istocie oś węgiersko-polska, nie mogą zostać powstrzymane za sprawą [wymaganej] jednomyślności. Używają one UE jako maszyny do dojenia, a (...) obszar prawny zapewnia im nawet ochronę. Przy istniejących traktatach nie będzie możliwe powstrzymanie łamania demokracji.” – stwierdza Süddeutsche Zeitung. „Viktor Orban i Mateusz Morawiecki opuścili szczyt podnosząc wysoko sztandary, mówiąc o dumie i narodowym honorze. Do tego zostali nagrodzeni potężnymi sumami dla ich budżetów. »Obroniliśmy dumę naszego narodu« – mówił jeden. »Być Polakiem to dobra rzecz tego ranka« – dodawał drugi. Unia Europejska musi przeczekać te prowokacje i mieć nadzieję na zmianę woli wyborców. Albo musi na nowo się zorganizować – wyłączając łamiących reguły. Teraz, gdy podzielono już pieniądze, ta dźwignia nacisku na te kraje jest już bezużyteczna. (...) – konstatuje publicysta Süddeutsche Zeitung.

Antyliberalna alternatywa w Die Welt

Zdecydowanie dalej w swojej krytyce posuwa się liberalny dziennik Die Welt. W komentarzu pióra Philippa Fritza (szeroko omówionym i przetłumaczonym na język polski przez

Deutsche Welle) czytamy: „Czy kupilibyście Państwo mięso u rzeźnika, który uporczywie odmawia poddania się kontroli higienicznej? Państwa wątpliwości, czy w sklepie wszystko jest w porządku, byłyby jak najbardziej uzasadnione. Należy wyobrazić sobie UE jako cech rzeźników, w którym dwóch uczestników głośno przeciwko takiej kontroli protestuje.” – roztacza swoje mięsne porównania publicysta Die Welt. „Polska i Węgry nie chcą połączenia rozdziału funduszy z budżetu UE z przestrzeganiem zasad praworządności. Radość premierów Mateusza Morawieckiego i Viktora Orbana po przypominających maraton negocjacji na szczycie w Brukseli jest jak dotychczas najbardziej rzucającym się w oczy przejawem zdemaskowania się (tych krajów) w związku z deficytem praworządności” – stwierdza Fritz.

„Na niedawnym szczycie nie udało się zwiększyć presji na Warszawę. Rząd może więc nadal pracować nad antyliberalną alternatywą wobec społeczeństwa otwartego (...) „Orban i Morawiecki wielokrotnie ośmieszali UE. Przede wszystkim polski rząd potrafi po mistrzowsku ogrywać Komisję (Europejską)” – konstatuje publicysta Die Welt.

Polska i Węgry jako zwycięzcy

Lewicowo-liberalny Guardian tak opisuje tło sporu o powiązanie funduszy unijnych z kwestią praworządności. „Europa Zachodnia jest zaniepokojona tym, co tamtejsi przywódcy postrzegają jako obniżanie standardów demokratycznych na Węgrzech i w Polsce, ponieważ rządy te podejmują kroki w celu ograniczenia niezależności sądów. „Stare” państwa członkowskie UE argumentują, że żaden kraj nie powinien otrzymywać funduszy unijnych bez poszanowania podstawowych wartości demokratycznych. Węgry i Polska twierdzą, że nie zrobiły nic złego, oskarżając Zachód o arbitralność.” W opinii Guardiania to jednak Polska i Węgry wyszły ze szczytu zwycięsko: „Prawdopodobnie to Węgry i Polska wylaniają się jako największy zwycięzcy

[szczytu]. Rządy tych krajów, w przypadku których UE prowadzi dochodzenie w sprawie podważania niezależności sądownictwa, skutecznie walczyły przeciwko powiązaniu funduszy UE z praworządnością. Przywódcy UE uzgodnili, że propozycja zostanie złożona innym razem.”

NYT: cena kompromisu

Liberalno-lewicowy New York Times podkreśla wielkie znaczenie wynegocjowanego pakietu pomocowego dla krajów dotkniętych pandemią koronawirusa, ale zwraca uwagę na cenę, jaką przyszło zapłacić unijnym progresistom. „Ale transakcja ta miała wysoką cenę w postaci progresywnych celów związanych z wartościami i normami Unii Europejskiej. Aby zaangażować Węgry i Polskę, przywódcy Unii Europejskiej postanowili złagodzić zastrzeżenie, uzależniając finansowanie od kryteriów praworządności, które rządy obu krajów naruszają. W kolejnej koncesji dla Polski, najbardziej zależnego od węgla kraju bloku, zrezygnowano z wymogu, który zobowiązywałby kraj do neutralności węglowej do 2050 r., aby wykorzystała część funduszy.” – ubolewa NYT.

CNN: UE po raz pierwszy jednym z głównych pożyczkobiorców na światowych rynkach

Z kolei CNN koncentruje się bardziej na aspektach ekonomicznych. „Nowa umowa oznacza, że Unia Europejska po raz pierwszy stanie się jednym z głównych pożyczkobiorców na światowych rynkach finansowych. [UE] planuje spłacić pieniądze do 2058 roku” – czytamy na portalu CNN. „Brak porozumienia groziłby ożywieniem gospodarczym „dwóch prędkości”, w którym bogatsze państwa północnej Europy podnosiłyby się [z kryzysu] szybciej niż borykające się z trudnościami Włochy i Hiszpania. To z kolei spowodowałoby dalsze ogromne obciążenie więzów, które utrzymują jedność UE.” ○



PODCAST RDI
Słuchajcie: rdipodcast.org